Ner 157. Kraków 12 Lipca — Piątek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp.- *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 11 lipca.

Ustępujemy dziś miejsca korespondentowi naszemu rzymskiemu, chcąc jak najspieszniéj podać czytelnikom naszym opis uroczystości kanonizacyjnéj błogosławionego Józafata Kuncewicza biskupa Połockiego, która jak wiadomo, odbyła się 29go z. m. w dzień obchodu ośmnastowiekowej rocznicy męczeństwa Swiętych Apostołów Piotra i Pawła.

Rzym 30 czerwca.

Dzień wczorajszy pozostanie pamiętnym w rocznikach Rzymu i w dziejach powszechnego Kościoła: uroczysty obchód ośmnastowiekowéj rocznicy śś. Piotra i Pawła i wiekopomna ceremonia kanonizacyi błogosławionego Józafata Kuncewicza wraz z innemi sługami Bożymi przydanemi mu za towarzyszy, odbyły się z całą wystawą i blaskim, na jakie stać tylko religią naszą i jéj ognisko, wieczne miasto, środek katolickiego świata. Nietylko katolicy, którychby można jeszcze posądzić o stronniczość i ducha partyi w sławieniu i wynoszeniu najwspanialszego swéj wiary obrzędu, ale protestanci najgorliwsi zwolennicy rozlicznych religijnych systemów Anglii, Ameryki, Niemiec, mężowie stanu, literaci, uczeni, dziennikarze tych krajów, licznie zgromadzeni w Rzymie, jednogłośnie oświadczają, że aż do zachwytu przejęci, aż do łez wzruszeni zostali tem widowiskiem, najuroczystszem, największem między religijnemi, jakie ludzkiemu oku oglądać było dano na téj ziemi i w tym wieku. Wszelkie przeto opisy, jakie nieudolne me pióro i stokroć nawet wymowniejsze pióra, od mojego skreślićby się podjęły w tym przedmiocie, zostałyby bladym tylko odcieniem rzeczywistości, jaką mieliśmy przed oczyma. Nie przedsiębiorąc tedy zeszkicowania obrazu, na który nie potrafiłbym dobrać ani odpowiednich barw ani nagarnąć dosyć światła, aby me wyrazy równie promiennemi uczynić jak to widowisko, tak jasne materyalnie, lecz tyle jaśniejsze jeszcze duchowo, — poprzestanę na suchéj opowieści, na martwem i treściwem wyszczególnieniu przebiegu tego wielkiego religijnego wypadku.

Wczorajszy obchód nie był uroczystością miejscową i pokątną, lecz świętem całéj ludzkości, która przedstawiona była na nim. Mieszkańcy bowiem pięciu części świata, biskupi z pod równika podobnie jak z pod dwóch przeciwnych biegunów, ludzie wszystkich narodowości i języków byli uczestnikami tego bezprzykładnego zjazdu i widzami tego nadzwyczajnego widowiska, którego widownią stała się świątynia księcia Apostołów, będąca w owéj chwili bardziéj niż kiedykolwiek świątynią całego świata, farą kuli ziemskiéj, przybytkiem rodzaju ludzkiego. Zjazd ostatnich dni poprzedzających kanonizacyą, dosięgnął niezmiernych, straszliwych, że tak powiem, rozmiarów: koléj żelazna jak ujście wielkiej rzeki rzucała dziennie na pomost Rzymu po dwadzieścia tysięcy podróżników z Włoch i ze świata całego. Roma zdawała się podawnemu królową świata, panią wszechnarodów. Ludność miejscowa znikła niejako była chwilowo pod tą powodzią cudzoziemską, któréj bystre fale zalały miasto całe. Samych księży ze wszystkich krajów przybyłych liczono przeszło trzydzieści tysięcy. Ogromne te tłumy zalały dosłownie plac św. Piotra w przeddzień kanonizacyi. Podczas oświetlenia kopuły w poprzedzający wieczór plac ten przedstawiał jakoby morze głów ludzkich. Tysiące koczowały na nim przez noc całą czekając otwarcia podwoi kościelnych. O w pół do czwartéj zrana działa św. Anioła zwiastowały stokrotnym wystrzałem wiekopomną uroczystość. O piątéj otwarły się drzwi bazyliki, i sześcioma bramy temi wpłynęła do jéj wnętrza gwałtowna ludzka fala. Prezbiteryum i poprzeczna nawa oddzielone zostały od reszty kościoła i przeznaczone jedynie dla osob wchodzących bocznemi drzwiami za okazaniem biletów, które do olbrzymich trybun prawo wnijścia nadawały. Biletów tych rozdano przeszło dwanaście tysięcy; a pomimo to trzydziestu tysiącom prośb o miejsca niepodobna było uczynić zadość. Swięty Piotr był odświetnie przystrojony, ozdobiony, przeobrażony że tak powiem. Siedmdziesiąt tysięcy szkudów (700 tysięcy złp.) wydano na to przystrojenie. Na facyacie jego widać było trzy olbrzymie obrazy, z których środkowy przedstawiał męczeństwo świętych Apostołów, którego obchodzono ośmnastą-wiekową rocznicę, dwa zaś boczne wyobrażały błogosławionego Józafata Kuncewicza z innymi męczennikami, tudzież wyznawców i panny. W atryum świątyni siedm obrazów oglądano. Jeden z nich okazywał błogosławionego Józafata w chwili kiedy rozbestwiona czerń odszczepieńska napada na niego. Widok kościelnego wnętrza, którego opisywać wam szczegółowo niepodobna w téj korespondencyi, był czarującym i olśniewającym. Znakomity budowniczy p. Fontana, który kościół przystrajał, umiał uniknąć wszystkich błędów popełnionych przez innego kolegę w czasie kanonizacyi męczenników japońskich w 1862. Nie naruszył on bynajmniéj niezrównanéj harmonii rozmiarów i linii farnego kościoła chrześciaństwa, ale szanując jego artystyczną nietykalność, rozściągnął do całego wnętrza za pomocą złocistych tkanek i draperyi, to złoto, które świeci na nieocenionym stropie kościelnym i tworzy tam największą znaną masę tego kruszcu. Wnętrze niezmiernego gmachu zdało się jednolitem ze złota. Kwiaty olbrzymie przeróżnych barw zwieszały się festonami, bieżały splotami, rozkwitały równiankami wzdłuż ścian i filarów, zmieniając koryntckie ich kapitele w kosze farbistego kwiecia. Dla urozmaicenia jednostajności wszech złotego tła świątyni, otwierało się w niem tu i owdzie błękitne jakoby niebo zasiane złotemi gwiazdy, a krocie tych gwiazd jaśniały na jedwabnych amarantowych firankach, spadających z łuków udatną fałdzistością. Na dnie tych firanek wisiały w przestworach arkad ogromne malowidła w kształcie chorągwi z kutasami, przedstawiające wypadki z żywota i cuda błogosławionych. Na lewo na jednym z niezmiernych filarów podpierających sklepienie, na którem się waży kopuła Michała-Anioła, widać było Arcybiskupa połockiego w chwale rajskiéj, wyprowadzającego z więzienia Polaka w czerwonej konfederatce i zielonym kontuszu. Przepyszny tron papieski w głębi prezbiteryum opierał się o rodzaj architektonicznéj facyaty całkiem złocistéj z takiemiż kolumnami, gdzie na na błyszczącem tle jak w miniaturach średniowiecznych mszałów, lub w bizantyńskich mozaikach, rysowały się misterne postacie bł. Józafata i innych błogosławionych pod symbolicznym trójkątem Trójcy Przenajświętszéj, tworzącym fronton rzeczonéj świątyni nad głową Papieża i promieniącym się krociem świateł. Oświetlenie było urocze i zdumiewające. Złoto, olbrzyma kościołów całkowicie wypełniające, służyło mu za źwierciadło. Było to istne zjawisko z *Tysiąca i jednéj* arabskich nocy, ludzkie odwzorowanie niebieskiéj chwały, zbliżone o ile to jest w możności człowieka. Począwszy od kopuły, gdzie w niebotycznéj wysokości unosił się wieniec ze światła, ognista że tak rzekę, osłona gmachu powierzch złocistéj dodana, obejmowała całe wnętrzne ukraszając je najrozmaitszemi wzory. Linie światła były jednolite i bez przerwy. Więcéj niż czterdzieści tysięcy świec gorzało. Sześćset świeczników wieloramiennych liczono na samym głównym gzemsie środkowéj nawy. Ośm świeczników wysokich jak wieże i równających się wyniosłością kilkupiątrowym kamienicom, utrzymywało po kilkaset olbrzymich gromnic. Po środku kościoła wisiała ognista tiara nad kluczami nieba z oświetlonego kryształu, i zdała się ważyć w powietrzu.

Procesya wychodząc z kaplicy sykstyńskiej królewskiemi schodami zaczęła się o 7-ej z rana. Nie będę jej drobiazgowo opisywał. Po rozlicznych zakonach i kanonikach regularnych następowało duchowieństwo świeckie, kapituły bazylik mniejszych i większych, a za niemi sztandary błogosławionych w liczbie siedmiu, albowiem siedm było spraw kanonizacyjnych. Najpierwej niesiono sztandar bł. Germany Cousin, ostatnim zaś jako najwyższy w godności był sztandar błogosławionego Jozafata Kuncewicza, niesiony przez bractwo Pięciu Ran i otoczony przez bazylianów greckich z Grottaferrata. Ten tryumfalny pochód chorągwi polskiego patrona i męczennika schyzmy przez plac św. Piotra, jakoby niebieskiego znaku samopas przeciwko Rosyi idącego na czele niewidomych jeszcze przyszłych polskich zastępów, głęboko wszelkie polskie serce poruszał i łzy z oczu wyciskał. Za sztandarem bł. Jozafata szedł dwór papieski w licznych swoich podziałach, i za czynał się jak okiem zajrzeć nieskończony szereg biskupów wschodnich i zachodnich, arcybiskupów, prymasów i patryarchów łacińskich, grecko-melchickich, grecko-ruskich, grecko-rumuńskich, grecko-bulgarskich, ormiańskich, syryjskich, chaldejskich, maronickich, kopckich; dalej zaś kardynałów świętego rzymskiego kościoła. Naliczyłem pierwszych czterystu siedmdziesięciu, pięciuset dwunastu zaś z ostatnimi. Biskupi i kardynałowie obrzędu łacińskiego mieli białe infuły i białe kapy; kardynałowie porządku kapłanów byli w ornatach, a pasterze wschodni przeróżne stroje swoich obrzędów i mitry jaśniejące klejnotami. Nad tym ogromnym szeregiem, uosobiającym cały Kościół Chrystusowy i postępującym z zapalonemi świecami w ręku nucąc hymn *Ave maris stella*, unosiła się czcigodna postać Najwyższego Pasterza, niesionego na tronie w potrójnej koronie i dzierżącego także gorejącą w dłoni gromnicę. Na widok Ojca św. prawdziwy grzmot okrzyków pomimo procesyi wszczął się na placu w zbitej masie tej ludności ze wszech krajów i narodów. Był to katolicki świat witający swoję Głowę.

Odgłos trąb uroczyście brzmiących zwiastował wstęp procesyi do kościoła. Po uczczeniu Przenajświętszego Sakramentu Ojciec Swięty zasiadł na wyniosłym i złocistym majestacie swoim pod łuną światłości, jaką trójkąt symboliczny tworzył nad jego głową, a dwudziestu czterech patryarchów, prymasów i arcybiskupów uszykowało się na stopniach tronu; inni zaś biskupi i kardynałowie zasiedli na dwunastu drugich ławach po obu stronach prezbiterium. Było to najpoważniejsze koło, jakie od wieków w jednem zgromadzeniu oglądano. Po hołdzie złożonym następcy Piotra przez głowy wszystkich kościołów ziemskiej kuli, kardynał prokurator kanonizacyi przystąpił do tronu i prosił usilnie, *instanter*, o wpisanie niniejszych błogosławionych w poczet Swiętych. Mgr. Pacifici, sekretarz listów *ad principes*, odpowiedział w imieniu Jego Swiątobliwości, iż przedewszystkiem należy wezwać przyczyny Bogarodzicy i Swiętych apostołów. Wtedy Papież ukląkł wraz z biskupami i zanucono *Kyrie eleison* z litanii o wszystkich Swiętych. Po odśpiewaniu takowych kardynał, prokurator i adwokat wrócili przed tron i powtórzyli usilniej, *instantius*, swoją prośbę. Sekretarz papieski odpowiedział im powtóre, iż potrzeba błagać Ducha Swiętego. Zaśpiewano więc *Veni Creator*, podczas którego Papież klęczał znowu ze wszystkiemi biskupami i z niezliczonym ludem. Nakoniec taż sama prośba została powtórzoną po raz trzeci jak najusilniej, *instantissime*, a sekretarz odrzekł, iż Jego Swiętobliwość raczył się przychylić do niej, i że wnet wyda pożądany wyrok.

Wówczas przeszło pięciuset biskupów i kardynałów powstało z miejsc swoich z odkrytą głową, wszyscy przytomni stanęli. Jeden tylko Namiestnik Chrystusowy pozostał na swojej stolicy ze złotą infułą na skroniach jako biskup nad biskupami, nauczyciel świata i Głowa powszechnego Kościoła. Głosem donośnym i dźwięcznym Pius IX wyrzekł te słowa:

Ad honorem Sanctae et Individuae Trinitatis, et exaltationem fidei catholicae, et christianae religionis augmentum, auctoritate Domini Nostri Jesu Christi, beatorum Apostolorum Petri et Pauli, ac Nostra; matura deliberatione praehabita et Divina ope saepius implorata, ac de venerabilium fratrum Nostrorum Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinalium, Patriarcharum, Archiepiscoporum et Episcoporum in Urbe existentium consilio, Beatos Josaphat Kuncewicz, Pontificem; Petrum de Arbues; Nicolaum Pichi cum sociis, videlicet Hieronimum Theodoricum, Nicasium Joannem, Willehadum, Godefridum Mervellanum, Antonium Werdanum, Antonium Hornaniensem, Franciscum, Joannem, Adrianum, Jacobum, Joannem Osterwicanum, Leonardum, Nicolaum, Godefridum Duneum, et Andream, Sacerdotes; Petrum et Cornelium, laicos; omnes Martyres; Paulum a Cruce et Leonardum a Porto Mauritio, Confessores; Franciscam et Germanam, Virgines; Sanctos esse decernimus et definimus, ac Sanctorum catalogo adscribimus: statuentes ab Ecclesia universali eorum memoriam quolibet anno, nempe Josaphat die duodecima novembris; Petri decima septima septembris; Nicolai et sociorum ejus nona julii inter Sanctos Martyres; Pauli die vigesima octava aprilis, Leonardi vigesima sexta novembris, inter Sanctos Confessores non Pontifices; Mariae Franciscae die sexta octobris; Germanae decima quinta junii, inter Sanctas Virgines, pia devotione recoli debere. In nomine Pa † tris, et Fi † lii, et Spiritus † Sancti, Amen.

Po ogłoszeniu dekretu Papież sam zanucił *Te Deum*. Była to wielka i uroczysta chwila. Kilkuset biskupów i całe duchowieństwo odpowiedziało Ojcu Swiętemu, i oto znienacka wszystek się lud przyłączył do nich; sto tysięcy głosów zagrzmiało hymnem św. Ambrożego, i ten chór ogromny jak szum Niagary, jak huk zburzonego Oceanu, uderzył o sklepienia największej na ziemi świątyni. Nawet przytomni protestanci zaelektryzowani takim chórem, jęli nucić *Te Deum* wraz z katolikami. Jednocześnie odezwały się działa na zamku św. Anioła i trzysta sześćdziesiąt kościołów uderzyło we wszystkie dzwony swoje. Przy takiej tryumfalnej pieśni postać świętego Józafata Kuncewicza, patrona Polski, Litwy i Rusi, unosząca się nad tronem papieskim, zdała się wstępować w niebieską chwałę, wyobrażaną strugami złota i strumieniami światła, w jeden blask zlanemi. Po *Te Deum* najpierwszy z kardynałów djakonów zanucił: *Orate pro nobis sancti Josaphat, Petre, Nicolae, suique Socii, Paule, Leonarde, Maria Francisca et Germana*, a Papież odśpiewał modlitwę do świętego Józafata i do jego towarzyszy. Podczas sumy uroczyście przez Ojca Swiętego odprawionej, po przeczytaniu ewanielii po łacinie i po grecku, Pius IX obyczajem pierwotnych Papieży powiedział homilią, którą wam w oryginale łacińskim posyłam. Czytając onę był niezmiernie wzruszonym i zdało mi się, że parę razy zapłakał. Poczem udzielił apostolskie błogosławieństwo ludowi, dodając do imienia świętych apostołów imie świętego Józafata i jego towarzyszy, i ogłosił odpust zupełny dla przytomnych, a wielkie odpusty częściowe dla odbywających pielgrzymkę do grobu Arcybiskupa Połockiego i innych świętych. Po ofiarowaniu nastąpiło składanie zwykłych darów czyli objat *(oblazioni)* kanonizacyjnych Ojcu Swiętemu. Te same objaty powtarzały się dla każdej sprawy. Były tedy siedmiorakie. Doręczali je kardynałowie, członkowie kongregacyi obrzędów z postulatorami spraw i krewnymi nowych świętych. Procesya niosąca objaty była bardzo długą. Składały się one dla każdej sprawy z pięciu zdobnych malowidłami świec, z których dwie 60 a trzy 20 funtów ważyły; z dwojga chlebów pośrebrzanego i pozłacanego; z dwóch drobnych beczułek srebrnej i złotej z wodą i z winem, i z trzech przepysznych klatek, zawierających jedna parę gołębi, druga parę synogarlic, trzecia wiele małych ptaszków. Podczas przedstawienia objat odezwały się trzy chóry, jeden w bocznej kaplicy, drugi nad głównemi drzwiami kościoła, trzeci w kopule. Każdy z dwóch pierwszych chórów liczył pareset najlepszych w Rzymie głosów. Chór w kopule był złożony z samych młodzieniaszków i dzieci w liczbie czterystu i naśladował aniołów. Odpowiadały one sobie wzajemnie jak echo. W ogromnych przestworach bazyliki zamglonych kadzidłem i światłem jak obłokami, którémi się niebieskie zjawiska otaczają, niewidzialne te chóry zachwycającej harmonii brzmiące na wysokościach, miały coś niewypowiedziane uroczego i były najwyższym wyrazem ludzkiej melodyi. Złudzenie było wszechmocnem. Zdawało się, że się niebiosa otwarły po za złotosinawą tajemniczą pomroką i że płyną z nich strumienie rajskiej muzyki. Biedny Kremończyk nazwiskiem Rossi, cierpiący początek obłąkania, zwaryował zupełnie słysząc te chóry i poderznął sobie scyzorykiem gardło w kaplicy Przenajświętszego Sakramentu podczas nabożeństwa, wołając, że chce się do aniołów dostać. Z tego smutnego wypadku zmiarkować można urok i potęgę tego nadzwyczajnego śpiewu, nucącego słowa Chrystusowe: *Tu es Petrus*, na nutę wielkiego Palestriny, z dodatkami *maestra* Dominika Mustafy.

Po mszy Ojciec Swięty pośród kościoła ponowił protestacye przeciw przywłaszczycielom kościelnej własności, jakie czyni corocznie dnia tego.

Ceremonia, pomimo niesłychanego natłoku odbyła się spokojnie, lubo trwała siedm godzin. Mały tylko popłoch sprawiła firanka, która się zajęła w bocznej kaplicy i dwa pająki, które spadły.

Starożytny spiżowy posąg świętego Piotra ustrojony był w papieskie godła, i po raz pierwszy przeniesiono do bocznej kaplicy i wystawiono tam niewidzianą przez nikogo od lat przeszło dwiestu stolicę księcia apostołów. Jest to starożytne rzymskie krzesło z wyrabianego na pół spróchniałego drzewa, wykładane kwadracikami ze słoniowej kości, na których widać wszystkie znaki zodyaku i inne pogańskie godła. Potwierdza to tradycyę głoszącą, iż krzesło to darowane było świętemu Piotrowi przez nawróconego senatora Pudensa.

W wieczór puszczono wspaniałą *girandolę* czyli sztuczne ognie na Monte Pincio, na które patrzało krocie osób.

Dziś rano Papież ze wszystkimi biskupami udał się do bazyliki Sgo Pawła, której oświetlenie lubo w mniejszych rozmiarach, dorównało oświetleniu świętego Piotra.

Obrazy nowych świętych na płótnie złożone zostały Ojcu Swiętemu, kardynałom i innym dygnitarzom. Powszechny podziw obudzał misterny obraz p. Fracassiniego rzymskiego malarza, przedstawiający męczenników holenderskich. Nie ustępuje mu atoli wcale malowidło znakomitego naszego artysty p. Postępskiego, wyobrażające świętego Józafata.

Jutro biskupi złożą Ojcu Swiętemu adres przez siebie podpisany. Tegoż dnia deputacye stu miast włoskich podadzą Jego Swiątobliwości *album* i dary.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 9 lipca.

α. Rząd zabiera się do odwrotu, dozwoliwszy poprzednio uwłaczać większości niemieckiej w Izbie poselskiéj. Teraz zaś uważa on większość niemiecką jako jedyną swoją podporę i stąd tłumaczy się powstanie artykułu zamieszczonego we wczorajszej wieczornej gazecie wiedeńskiej, a zawierającego zapewnienie, że rząd jest całkiem obcym polemice względem ministerstwa parlamentarnego. Podanie to atoli nie zgadza się z prawdą. — Miałem bowiem przed kilku dniami sposobność widzenia okólnika litografowanego, który z bióra prasy rozesłanym został do wszystkich tutejszych dzienników, z wyjątkiem dziennika *Vaterland*, po którym, jako opozycyjnym, spodziewano się niedyskrecyi; w okólniku tym rzecz była tak przedstawioną, jakoby tylko przywódzcy niemieccy w Izbie poselskiej byli odpowiedzialnymi za nieprzyjście do skutku ministerstwa parlamentarnego dla krajów przedlitawskich. Okólnik wspomniony wywołał właśnie polemikę, której rząd teraz żałuje, i owe wycieczki przeciw przywódzcom większości, które rząd sam obecnie uważa za zbyt śmiałe. Pan Beust chciałby się oprzeć na większości niemieckiej, aby nie być zmuszonym do ustępstw na rzecz ludów sławiańskich, ale równocześnie chciałby niezaspokoić i życzeń większości parlamentarnej. Czy mu się rola tu dwulicowa uda, przyszłość okaże.

Lwów 9 lipca. Dzisiejsza *Gazeta Lwowska* zamieszcza następujący artykuł:

Obwieszczeniem c. k. prezydyum Namiesnictwa z dnia 5 b. m. rozpisane zostały na mocy §. 15. ordynacyi wyborczej powiatowej wybory do dwudziestu ośmiu rad powiatowych w naszym kraju.

Część literacko-artystyczna.

WSPOMNIENIA Z WARSZAWY

o ś. p. Fryderyku hr. Skarbku i Wacławie Łuszczewskim.

(Dokończenie.)

Na równi z administracyjnem, politycznem i społecznem życiem kraju, a nawet szybciej, silniej płynie życie jego duchowe, intellektualne, piśmiennicze. I tutaj także rozdzielone role pomiędzy różne ziemie Polski. Warszawie nie przypadło przewodniczyć nowym prądom, wydawać elektryczne błyski nowemi pojawiającemi się geniuszami; skrępowana cenzurą, ujmująca wszelkie literackie pojawy w karby szkoły, ona ostatecznie stanowiła w ślad tradycyj czwartkowych objawów, dalej domu Czartoryskich i Towarzystwa przyjaciół nauk, jedyne stałe ognisko piśmiennictwa, ona miała oddany klucz od czytelników, że tak powiemy, ona utrzymywała zawsze i wytrwale pewną atmosferę literacką; a co przez nią nieprzeszło, mogło czasami odegrać przeważną rolę w duchowej walce idei narodowych, ale nieprzedarło się do ogółu czytającego, nie wrosło i nie przeistoczyło się w codzienną strawę narodu.

Nie zaprzeczam, aby ta rola Warszawy w literaturze narodowej nie niosła pewnego po części piętna mierności, ale jej znaczenia i użyteczności zaprzeczyć niepodobna.

Mamy jednak przed sobą dwóch mężów, którzy przez długi szereg lat stanowili główną podporę literackiego życia Warszawy, a tak jeden znakomitą indywidualną pracą, jak drugi swem światłym wpływem, towarzyskiem stanowiskiem i zadaniem w niem spełnianem, a wreszcie nadanym przez siebie kierunkiem genialnej swej córze, z pod zarzutu mierności jeden i drugi muszą być zwolnieni.

Nie będę wchodził w rozbiór tak znakomitych i tylustronnych prac literackich hr. Skarbka. Gdyby nie były wyszły z mody owe porównania i analogie różnych mężów z wielkiemi wzorami, to bym powiedział, że to nasz Adam Smith i Walter Scott zarazem. Dwa to oryginalne geniusze może najznakomitsze z nowoczesnej literatury, służyły za wzory naszemu pracownikowi; nie będę zaprzeczał, ani on tego przysłonić nie stara się, że był ich tylko naśladowcą. Ale cóż winien malarz, że mu się śnić będą ideały Rafaela, bo to wieczny wzór dla jego sztuki; a w naukowości naśladownictwo jest samą nauką, oryginalność w nauce tylko ceną nowego genialnego odkrycia może się okupić od zarzutu dziwactwa i prostej aberacyi.

Nieorginalny w swym rodzaju, jest on pierwszym aklimatyzującym na niwie polskiej najpożyteczniejsze rośliny literackie. Nie zapominajmy, że od pojawienia się Tarła i Damiana Ruszczyca oddziela nas z jakie 40 lat, że im współczesne dzieła z innych piśmiennictw również zapomniane; a jakaż to szkoda, że dzieje nasze w ślad tych pięknych powieści nie doszły jak historya Ojczyzny Walter Scotta do takiej artystycznej interpretacyi.

Jak zasługa utworzenia powieści historycznej przynależy najpierw hr. Skarbkowi, tak jeszcze ważniejsze przeprowadził zadanie naukowe. Tu forma się nie zużywa; pisma ekonomiczne Skarbka, jak były pierwszą innowacyą tego rodzaju u nas, tak dotąd są ostatniem i najsystematyczniejszem jej wyrazem.

Należało to także do wielkiego zadania, jakie przypadło Polsce Kongresowej, zainiciować ten ruch ekonomiczny, któryby był tak pożądanym do lepszego poznania kraju i jego sił, jako przeciwwaga pozytywna zbyt idealistycznych czynników, jakieśmy do polityki wprowadzili.

Skarbek jest ekonomistą, jest nim jako pisarz, jako urzędnik i mąż stanu, jest nim przeważnie jako historyk swego czasu, a nawet przypominam sobie na parę tygodni, przed jego zgonem kiedym go po raz ostatni widział, słyszałem czytane z werwą poetyczną w pełnej humoru komedyi wypowiedziane wierszem prawdy ekonomiczne, o cyrkulacyi grosza, jeśli mnie pamięć nie zawodzi.

Hr. Skarbek taki, jakim nie długo przed śmiercią ja go poznałem był już staruszkiem, acz pełen życia i ruchliwy; surowego oblicza, acz dowcipny i sarkastyczny poważnego obcowania. Innym był Łuszczewski, młodziej ale mniej czerstwo wyglądający, pełen ujmującej słodyczy i dziwnej łagodności.

Czysty i piękny charakter, który obydwóch zdobił, jeśli zbroi za młodu oblicze w pewien wyraz siły, to na starość rozpogadza go pokojem i rozlewa nań wyraz dziwnej poczciwości. Takiem było oblicze Łuszczewskiego.

Nie pisarz sam z zawodu, choć nieraz brał się do pióra i wiele miało zostać po nim rękopismów, znane przecież w piśmiennictwie stanowisko ś. p. Łuszczewskiego i jego rodziny. Był on jednym z założycieli Biblioteki warszawskiej. Ów salon nad ogrodem saskim zajmie nie jedną kartę w następnych badaniach literackich przyszłych Wiśniewskich, i w pamiętnikach z życia umysłowego i politycznego owych czasów.

Podniosłem to już dawniej, że właściwością Warszawy jest salon literacki, o którem pojęcia niemają inne części kraju. Nie będę się rozwodził nad korzystnym wpływem takiego ogniska, że tam jedynie wyrabiają się opinie a zarazem ogładzają, że na tej towarzyskiej podstawie nie ustępując z pojęć można się spotkać i porozumieć; on głównie przeprowadza literaturę w obyczaj, a w naszych czasach kiedy ona powoli przestaje być obowiązkowym przedmiotem dla wiadomości ogółu, ale tylko jakby nudnym przywilejem specyalistów — jedynie salon mógłby odrodzić zainteresowanie się piśmiennictwem.

Nie są to rzeczy i bez nie uchronnych wad, niemogą także za wszystko obstać; salon nie wykarmi geniusza, ale obdzieli zasobami ducha ogół.

Salon państwa Łuszczewskich przez długie lata utrzymywany, ma już swoją epokę w historyi literatury — Czyliż nam dodać, że p. Łuszczewski jest ojcem Deotymy, że płodna musiała być ta atmosfera domu i rodziny, z pośród której tak genialne wybłysło natchnienie.

Wszystkie te ogniska, zacząwszy od rodzinnego ogniska jakiegoś małego dworku w pośród lasów litewskich; aż do licznych zgromadzeń w stolicy, rozwiała straszliwa burza!

Pewnego wieczora, kiedy zaledwie był dostał ś. p. Wacław dymisyą czy nawet zawieszenie w służbie, kiedy cała Warszawa po owych zajściach kwietniowych pod strasznym była teroryzmem — zajechano przed dom przy zielonej bramie; dwóch żandarmów weszło i nocą uwieziono bez sądu i indagacyi jednego z pierwszych dygnitarzy rządowych.

W Wilnie uzyskawszy za wielkiemi protekcyami pozwolenie do podzielenia wygnania, złączyła się z Ojcem pełna poświęcenia córka, kiedy matka powracać sama musiała dla interesów do Warszawy. Najpełniejsze rozmaitości ale też i strasznych epizodów. są przejścia ś. p. Łuszczewskiego na półtora letniem wygnaniu. Jednem z najstraszniejszych przejść jest pożar Simbirska, kiedy kilkodziesięciotysięczna ludność miasta koczować musiała przez kilka tygodni pod gołem niebem.

Znacznie podupadł był p. Łuszczewski na zdrowiu, ale skrzętna gospodyni troskliwa lekarka i pełna poświęcenia towarzyszka osładzała, mu wszystkie te dolegliwości i rzucała pewien urok na ten nędzny stan wysłańca.

Kiedy powrócił bez ułaskawienia, jak był bez wyroku wysłanym już nieodzyskał dawnego zdrowia.

Nieznanemi mi są szczegóły jego zejścia, zdaje się że było tak niespodzianem jak zgon hr. Skarbka, którego na dwa tygodnie przed śmiercią widziałem jako zupełnie czerstwego i zdrowego staruszka. Kiedy łańcuch się rozrywa to ogniwa pękają; srogie przejścia kraju wstrząsające całą budowlą społeczną, zaglądające do wnętrza wszystkich domów i rodzin, nie były bez wpływu na skrócenie dni tych zasłużonych mężów. Pokój ich pamięci!

L. D.

Jest to dalszy ważny krok na drodze organizacyi autonomii krajowej. Jakkolwiek pożądanem byłoby równocześnie zaprowadzenie reprezentacyi powiatowych w całym kraju, to jednak już częściowe wprowadzenie w życie tych instytucyj autonomicznych uważane być musi za znaczny postęp. Rady bowiem powiatowe tam tylko dadzą się w życie wprowadzić, gdzie organizacya gmin pojedynczych i obszarów dworskich stosownie do ustaw obowiązujących zupełnie została przeprowadzona, gdzie przeto jest wszelka rękojmia, iż wybory do reprezentacyi powiatowych z pomyślnym skutkiem przeprowadzić się dadzą. Powodowany szczerą chęcią najspieszniejszego przeprowadzenia organizacyi gminnej w całym kraju, wys. Rząd krajowy przystąpił na razie do rozpisania wyborów do rad powiatowych w tych powiatach, gdzie wszelkie warunki wprowadzenia w życie tych instytucyj już istnieją. Korzyść jaką z tąd kraj odniesie będzie podwójna. Gdy bowiem w dwudziestu ośmiu powiatach rady powiatowe rozwiną swoją działalność, natenczasi w innych powiatach, gdzie organizacya gminna, pomimo szczerych usiłowań rządu, dotychczas między ludnością wiejską napotykała na rozmaite przeszkody i trudności, urządzenie gmin z większą pójdzie łatwością, tak iż spodziewać się można, że w niedługim czasie i w innych powiatach reprezentacye powiatowe będą mogły wejść w życie. Zaprowadzenie rad powiatowych na razie w dwudziestu ośmiu powiataeh, będzie więc z jednej strony pożądanem uzupełnieniem dzieła organizacyi gmin przynajmniej w jednej części kraju, a z drugiej strony będzie samo przez się środkiem ułatwiającym zaprowadzenie tych instytucyj autonomicznych w całym kraju.

Gazeta Lwowska pisze z powodu podburzań chłopskich w Galicyi, co następuje:

W ostatnich czasach usiłują niektóre dzienniki, szczególnie niemieckie, przedstawiać stosunki publiczne i agracyjne kraju naszego wbrew wszelkiej prawdzie w tak rażącem świetle, iż publiczność czytająca mianowicie obcokrajowa, nieobeznana z rzeczywistym stanem rzeczy, łatwo mylne powziąść może wyobrażenie i bezzasadne obawy co do kraju naszego. Pochop do takiego obałamucenia opinii biorą też dzienniki z wydarzających się w niektórych miejscowościach kraju naszego wypadków oporu pojedynczych gromad przeciw istniejącym przepisom, w których to wypadkach władze polityczne były znaglone do zażądania asystencyi wojskowej.

W pomienionych korespondencyach dziennikarskich bywają rzeczywiste szczegóły takich pojedynczych wypadków przesadzane w sposób niedający się usprawiedliwić. Źródło takiego oporu upatrują rzeczone pisma to w mniemanych machinacyach demokratycznego stronnictwa emigracyi, to znowu w mniemanej jakoby szeroko pomiędzy ludem wiejskim rozgałęzionej agitacyi rosyjskiej.

Neue freie Presse podaje nawet tendencyjne doniesienie, że tu w kraju pojmano już kilku ajentów rosyjskich, i aby rzecz całą w tem jaskrawszem przedstawić świetle, dodaje, że ci niebezpieczni ajenci, traktowani w sposób nie do przebaczenia łagodny, tylko po prostu z kraju wydaleni zostali.

Hałas ten dziennikarski zupełnie jest bezzasadny. Liczba wypadków oporu, gdzie okazała się potrzeba do asystencyi wojskowej, w stosunku do ilości podobnych wypadków w innych latach, nie jest bynajmniej uderzającą. Co więcej, bliższe okoliczności takich wypadków nie nastręczają nic takiego, coby na szczególniejszą zasługiwało uwagę, najmniej zaś dają powodu do domysłów o jakichś machinacyach rewolucyjnych lub agitacyach zagranicznych.

W miesiącu maju roku bieżącego wydarzył się pierwszy wypadek znaczniejszego gwałtu.

Gmina Szade w powiecie Samborskim napadła włościan sąsiedniej gminy Kulczyce podczas gdy ci orali przyznany im sądownie grunt, do którego posiadania gmina Szade sądziła, że ma pewne prawa, przy czem jeden z włościan został zabity a kilku było jużto ciężko, jużteż lekko ranionych.

Przez użycie asystencyi wojskowej i natychmiastowe wytoczenie — ukończonego już obecnie — śledztwa sądowego, przywrócony został niezwłocznie spokój i porządek i winni zasłużoną ponieśli karę.

Następnie nie chciały urządzić się podług nowej ustawy gminnej Babina w powiecie Samborskim, trzy sąsiednie gminy powiatu Tarnowskiego Wierzchosławice, Bobrowniki małe i Rudka i przyległe gminy powiatu Mościskiego Hodynie, Łacka wola, Rudniki, Laszki, Trościaniec i Zawada. Wszystkie te gminy nie chciały nic słyszeć o nowej przez N. Pana sankcyonowanej ustawie gminnej, obstając przy dawniejszych urządzeniaah.

Ponieważ takie uroszczenia uwzględnione być nie mogły, przeto przeznaczono z urzędu naczelnika dla tychże gmin. Gdy jednak pomimo powtrzanych upomnień i łagodnych przedstawień, temu urzędowemu rozporządzeniu odmówiły posłuszeństwa, opierając się urzędowaniu nadanego im przez władzę naczelnika, przynależny urząd powiatowy dla utrzymania porządku użył przeciw tymże gminom asystencyi wojskowej, jakoż tak w Babinie w powiecie Samborskim jak w Bobrownikach małych w powiecie Tarnowskim porządek już jest przywrócony, posłuszeństwo tymczasowemu naczelnikowi tamtejszemu jest zapewnione i gromady te przystąpiły już do urządzenia się podług nowej ustawy gminnej. Należy się tedy spodziewać, że i reszta pomienionych gmin pod wpływem doświadczonego przymusu i ciągłego pouczania odstąpi od swoich niewczesnych wymagań.

Gdy się uwzględni, że Galicya liczy 6271 gmin wiejskich, że włościanie w ogóle stoją na niskim stopniu oświaty, że niejako z zasady przeciwni są wszelkim nowym urządzeniom, to się wcale dziwnem niewyda, że wszystkiego tylko 10 gmin wprowadzeniu nowej ustawy gminnej się sprzeciwiało, podczas gdy ta ustawa w większej części powiatów bez najmniejszych trudności w życie się wprowadza, albo nawet już wprowadzoną została.

Jeżeli gdzie istotnie miało miejsce jakie podniszczanie, lub jaka agitacya, to mogła ona wychodzić chyba tylko od tych członków gminy, którzy przy dawniejszej organizacyi, bądź jako pełnomocnicy gminy, bądź też z innego jakiego tytułu zyskowny wpływ na sprawy gminy wywierali, a obecnie przy zaprowadzeniu nowej ustawy utraty tego wpływu się obawiają.

Przeciw gminie Niwra w powiecie Borszczowskim, użyto asystencyi wojskowej z powodu uporczywego sprzeciwiwiania się nakazanej przez urząd powiatowy regulacyi drogi wiejskiej.

Prócz tego gminy Bojaniec i Kupiczwola w powiecie Żółkiewskim Borszczów w powiecie Sniatyńskim, Weleśmow w powiecie Buczackim, Niwice w powiecie Kamioneckim i Wola wielka w powiecie Cieszanowskim zniewoliły odnośne urzęda powiatowe do wezwania asystencyi wojskowej, już to przez nieuwzględnianie postanowień w sprawach indemnizacyi, już też przez bezprawne naruszanie granic własności dworskiej, przez zapędzanie bydła na grunta dworskie i przez burzenie kopców granicznych.

Podobne wypadki oporu zdarzały się w innych latach i to nie w mniejszej ilości, najczęściej zaś na wiosnę, gdyż o tej porze łatwiejsza jest sposobność do naruszania cudzych gruntów, również na wiosnę bywają wydzialane i odgraniczane ekwilenta w gruntach za zniesione serwituty.

Załatwienie i uregulowanie każdego serwitutu pociąga za sobą już z natury swojej nieuniknione zmiany w dawniejszych stosunkach użytkowania, nie odpowiadające częstokroć zapatrywaniu się i urojonym pretensyom niektórych gmin.

Dlategoto zdarza się, że gminy w tej kwestyi dotykającej bezpośrednio ich ekonomicznych i gospodarskich stosunków, samowolnie zbaczają z drogi prawnej i pomimo prawomocnych postanowień obstają upornie przy swoich pretensyach. W takich wypadkach, jeżeli nie wystarczają łagodniejsze środki, ucieka się do asystencyi wojskowej, aby za jej pomocą opierających się na drogę prawną zwrócić i do przyjęcia urzędowych rozporządzeń nakłonić. Wszelako ani liczba, ani właściwość podobnych wypadków w bieżącym roku nie ma w sobie nic nadzwyczajnego, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że w ostatnich czasach sprawy indemnizacyjne szybciej postępują i że w tym roku nierównie więcej wynagrodzeń do skutku przyprowadzono.

W Kupiczwoli i w Bojańcu przywrócony zresztą został już dawno porządek, co spodziewać się należy, że i w innych gminach w najkrótszym czasie nastąpi.

Wiedeń 10 lipca. N. Pan przyjął wczoraj w południe obie deputacye kondolencyjne Rady państwa. Na przemowy prezesów odrzekł, że wszechstronne dowody współudziału i przywiązania dla rodziny cesarskiej, stanowią dla niej pociechę śród ciężkich prób, jakie Opatrzność jej zadała.

— Z dniem 1szym lipca rozpoczęła czynności swoje komisya ministeryalna w celu uporządkowania i sprzedania nieruchomego majątku państwa wysadzona, a do której prócz przewodniczącego naczelnika sekcyi w ministerstwie skarbu Dra Gobbi, wchodzi jeszcze sześciu wyższych urzędników. Zadaniem komisyi tej jest sprawdzenie i wyszczególnienie posiadłości państwa i przeprowadzenie ogólnej sprzedaży takowych. Sama *Gazeta wiedeńska* przyznaje, iż dotąd nie było należytego poglądu na pojedyncze grupy majątku państwowego, z któregoby można powziąść dokładną wiadomość o stanie jego. Na pytanie zaś, czy sprzedaż majątku będzie połączona z korzyścią dla państwa, odpowiada tenże dziennik twierdząco, ponieważ skarb uwolni się od machiny zarządu, dobra zaś w rękach prywatnych przynoszą daleko więcej korzyści materyalnych. Ostateczne postanowienie co do rezultatu obrad kokomisyi, jak niemniej co do przeprowadzenia sprzedaży, pozostawia się ministrowi skarbu.

— Sprawozdania o stanie długu państwowego nabrały większego znaczenia od czasu ustanowienia komisyi kontrolującej; sprawozdania zaś przedłożone przed kilku dniami N. Panu w chwili, gdy po zawarciu ugody z Węgrami załatwioną ma być najdrażliwsza kwestya, to jest skarbowa przez delegacyą, do której sejm węgierski już wybrał ze swej strony deputacyą, w chwili, kiedy Izba poselska wiedeńska wybrała komisyę do zbadania stanu finansowego państwa, sprawozdanie to jest arcyważne dla doniosłości słów wyrzeczonych przez komisyę, a przedstawiających N. Panu opłakaną sytuacyę państwa. Nie może zaiste być obojętnem rządowi i reprezentantom państwa napomnienie, że potrzeba jak najspieszniej dołożyć starania koło konsolidacyi zatrważającego długu, bo 3 miliardy przenoszącego, albowiem tylko szybka, a niepołowiczna pomoc ocalić zdoła państwo od bankructwa. Zadaniem reprezentacyi teraz będzie przedstawić ludowi sytuacyą rzeczywistą, choć smutną i nieubłaganą, i starać się o zapobieżenie dalszemu złemu.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi, badającej stan finansowy państwa przedłożył minister finansów p. Becke rachunki prowadzone z zarządem skarbu węgierskiego. Na wniosek posła Tintego wybrano podkomisyą składającą się z pp. Plenera, Wintersteina i Skenego do bliższego zastanowienia się nad cyframi owych rachunków. Przy tej sposobności zwróciło kilku członków komisyi uwagę rządu na konieczną potrzebę utworzenia ministerstwa skarbu dla królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych; p. Becke atoli prosił o odroczenie narad nad tą kwestyą z powodu nieobecności kanclerza państwa.

Przedmiotem obrad w klubie Herbsta-Kaiserfelda były wczoraj: akt bankowy, ustawa o wyznaniach i kwestya utworzenia ministeryum parlamentarnego. Postanowiono sprawę banku przydzielić komisyi skarbowej; w kwestyi zaś projektu Mühlfelda wysadzić komisyą z 15 członków, z całej Izby wybrać się mających. Pod względem utworzenia ministeryum parlamentarnego miał poseł Rechbauer zainterpelować p. Beusta na najbliższem posiedzeniu Izby; większość atoli była zdania, aby z interpelacyą wstrzymać się natenczas, aż sprawa utworzenia ministerstwa skarbu przedlitawskiego załatwioną zostanie na najbliższem posiedzeniu komisyi skarbowej, na które kanclerz państwa zaproszonym został.

Francya.

Czytamy w *Monitorze* z 7go b. m:

„Zbrodnia obrazy majestatu, jakiej się dopuścił Mexyk na osobie Cesarza Maksymiliana, nie jest pierwszym tego rodzaju zamachem w tym nieszczęśliwym kraju. W przeciągu mniej jak pół wieku, od czasu tak zwanej niepodległości, dawne wice-królestwo hiszpańskie, tak kwitnące i spokojne pod zarządem swej metropolii, po trzykroć krwią swych naczelników rządowych obłało swą ziemię.

„W roku 1824, Cesarz Iturbides, był haniebnie wydany i rozstrzelany w Tampiko, a r. 1829 prezydent Guerrara, podle sprzedany, takiemuż uległ losowi w Akapulko. Lecz jakiekolwiek może się wiązać uczucie z pamięcią tych dwóch osób, nic w ich pochodzeniu, ani w ich życiu, nie da się porównać ze świętą ofiarą, której o smutnem przeznaczeniu świat cały ze zgrozą się dowie.

„Potomek tego sławnego cesarza Karola V, za którego panowania Ferdynand Kortez i śmiali jego towarzysze założyli monarchię mexykańską, Cesarz Maksymilian, arcyksiążę austryacki, dawniej namiestnik cesarza swego bbrata w królestwie Lombardzko-weneckim, ten książę, wychowany w ideach nowoczesnych i w praktyce rządowej, zdawał się przez Opatrzność wskazanym do założenia w Nowym Swiecie państwa, godnego swego domu i panujących, którzy pospieszyli z uznaniem go, skoro tylko na tron wstąpił.

„Mexyk od pięćdziesięciu lat był łupem najokropniejszej anarchii, zdzierstwa i wojny domowej. Ten który chciał poświęcić wszystkie swoje usiłowania na uspokojenie kraju, na zapełnienie rewolucyjnej przepaści, na przywrócenie porządku, na uszczęśliwienie krain tak od nieba uposażonych, ten monarcha, zdradzony przez jednego ze swych poddanych, którego był dobrodziejstwy obsypał, zginął co dopiero od kul zabójców.

„Niewiadome są jeszcze szczegóły królobójstwa z 19 czerwca, lecz doszły już do Europy te, które się tyczą zdrady z 15go maja. Od półtrzecia miesiąca był Cesarz w Queretaro na czele 8000 ludzi, dowodzonych przez jenerałów Miramona, Mejia, Mendoza, Castilla, Avellana, księcia Salma szefa sztabu, i wielu oficerów europejskich. Tej samej nocy, w której się przekonano, że miasta dłużej trzymać nie można, i miano przeto wykonać mocną wycieczkę aby przebić linie naczelników dysydenckich Colony i Escobedy, i rzucić się ku Mexykowi, albo ku wybrzeżu, człowiek (bo nie śmiemy nazwać go pułkownikiem), któremu powierzona była straż ufortyfikowanego klasztoru Santa Cruz, panującego nad miastem, tak zwany Lopez, za nagrodę 3000 uncyj (125,000 ryńskich) przyprowadził w cichości nieprzyjaciela i wskazał sam osobę Cesarza zaskoczonego w samym spoczynku. Napróżno jenerał Miramon oprzeć się probował, padł mocno on ranny, a wojsko cesarskie, otoczone niespodzianie przez przemagającą siłę, kapitulować musiało. Za dni kilka dowiemy się jakiemi to pozornie sądowniczemi formami poprzedzone zostało zabójstwo Cesarza Maksymiliana, dokonane z rozkazu Juareza.

„Cesarz Ferdynand Maksymilian, drugi brat Cesarza Austryackiego Franciszka Józefa, urodził się w Schoenbrunie 6 lipca 1832 r., ożenił się 27 lipca 1857 r. z księżniczką Karoliną, córką króla Leopolda, mającą lat zaledwie siedmnaście, a której podwójne nieszczęście podzielają dziś serca wszystkich ludzi. Arcyksiąże był dwa razy gościem na francuskiej ziemi, w 1856 i 1864 r., a każdy mógł oceniać jego rycerski charakter, naukę gruntowną i rozległą, a oraz szacowne przymioty.

„Po długiej a delikatnej negocyacyi zręcznie, kierowanej przez śmiałego a nieodżałowanego p. Guttierez de Estrada, książę za przyzwoleniem dostojnego swego brata, przyjął koronę 10 kwietnia 1864, którą mu w zamku Miramare na d. 3 października 1863 ofiarowała komisya wysłana do niego przez zgromadzenie notablów, zebrane w Mexyku, i która mu przywiozła rezultat głosowania ludności.

„W krótce potem Cesarz i Cesarzowa Karolina opuścili Tryest na fregacie austryackiej „Novarze“; wylądowali w Vera Cruz 24 maja i ukazali się w stolicy 12 czerwca 1864 w pośród jednogłośnych okrzyków. Przez trzy lata Cesarz Maksymilian trudnił się ciągle reorganizacyą swego państwa gdzie zapomocą licznych podróży nabył dokładnej znajomości potrzeb swych prowincyj, a rząd jego w niczem ich zaspokojenia nie zaniedbywał.

„Piątego lutego r. b. Cesarz stanął na czele swej armii i opuścił Mexyk, aby się udać w prowincye północne na spotkanie juarystów. Tam to spełniła się zbrodnia. Na karę niewątpliwie nie trzeba będzie długo czekać, a Mexyk byłby zaprawdę szczęśliwym, gdyby mógł zniknąć z liczby narodów niepodległych, i pochłoniętym został przez swych potężnych sąsiadów. Lecz godzina jego jeszcze nie wybiła; jego historya od 1810, tłómaczy i teraźniejszość i przyszłość. Rozdział jaki już teraz istnieje między siepaczami Juareza, zakrwawi kraj i przybierze straszne rozmiary. Wszelki żywioł władzy świeckiej zostanie zniweczony, a bandy uzbrojone będą pustoszyć wsie i z miast wybierać haracze.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 lipca. Najważniejszą a oraz smutną wiadomością, są wielkie wylewy rzek w kraju naszym.

Donieśliśmy już wczoraj o wylewach Raby, Białki i Dunajca. Od parę dni znaczna część strumieni i rzek wezbrała w Bocheńskiem, Tarnowskiem i Rzeszowskiem, a podróżni, którzy wczoraj wybierali się stąd koleją żelazną, musieli zaniechać podróży, gdyż komunikacye zerwane skutkiem zniesienia mostu drewnianego między Dębicą a Tarnowem. Uświca również przeniosła brzegi i zalała Brzesko. Rzezalnia stojąca dość wysoko u brzegu rzeki i wiele innych domów drewnianych, jak opowiadają podróżni, uszkodzonych jest od wody, a nawet dom murowany, gdzie się mieści urząd powiatowy, zagrożony podmuleniem. Na całéj linii kolei żelaznéj galicyjskiéj od parę dni sroży się burza i pociągi się bardzo spaźniały, a dziś już nie przychodzą. Również zerwane są bliższe komunikacye, jak z Bochnią i Sączem skutkiem zniesienia mostów.

— Donoszą nam z Wadowic 9go b. m.:

W skutku deszczów rzeczka Skawa wzniosła się o $7\frac{1}{2}$' nad stan zwyczajny, przeniosła brzegi i zalała do koła pola, wielkie zrządziwszy spustoszenie. Wylew tak był nagły, że woda zaskoczyła wilka gdzieś śpiącego, gdyż utopionego przyniosła tutaj.

— Poczta lwowska nie doszła nas dzisiaj skutkiem przerwania komunikacyi.

— *Wieliczka* 9 lipca.

(A. B.) Wczoraj przybył tu p. Namiestnik o godz. 9éj rano. Wystrzał z moździerzy dał znać oczekującym go mieszkańcom o zbliżaniu się, i wystąpili na przyjęcie hr. Gołuchowskiego duchowieństwo, Rada miejska z burmistrzem, zarząd powiatowy i podatkowy, cechy z chorągwiami, tudzież publiczność. P. Namiestnik wstąpił naprzód po drodze do klasztoru OO. Reformatów i tam wysłuchawszy mszy śtéj, wypytywał O. Gwardyana o szczegóły tyczące się klasztoru. Burmistrz powitał Namiestnika u bramy tryumfalnéj ofiarując chleb i sól, a ten odpowiedział krótko wznosząc cześć N. Panu i życzenia obywatelstwu Wieliczki. Stanąwszy w zamku, p. Namiestnik przyjmował obywateli ziemskich, którzy w strojach narodowych wystąpili, zjechawszy się z okolic dla powitania gościa. Następnie p. Namiestnik udał się do żup nad szyb Daniłowice. Tam stała również brama tryumfalna z godłem górniczem „Szczęść Boże!“ a obok ustawiona muzyka górnicza przyjęła Namiestnika hymnem austryackim. Hr. Gołuchowski wpisawszy się w księgę zwiedzaczy kopalń, udał się na dół. Wypytywał tam górników o miejscowe szczegóły i wyraził zadowolenie swoje z porządku jaki zastał. Towarzyszył mu w całéj téj wycieczce p. Balaczyc, naczelnik żup tutejszych oraz kilku urzędników z Krakowa. W dworcu kolei żelaznéj podziemnéj była dana przekąska, do któréj p. Namiestnik zaprosił dwoje osób zagranicznych, które się tam przypadkowo znalazły. Właśnie w chwili opuszczania szybu, nadszedł telegram z Wiednia od ministra skarbu, zawiadamiający, iż nowo założona koléj podziemna górnicza w kopalniach wielickich ma nosić nazwę kolei Gołuchowskiego.

O godz. 2éj po południu p. Namiestnik wydostał się z kopalni szybem Franciszka Józefa. O 4éj był w zamku obiad dany przez p. Balaczyca, przy którym grała kapela górnicza. Podczas obiadu p. Namiestnik podziękował p. Burmistrzowi za nadanie mu prawa honorowego obywatelstwa miasta Wieliczki. Wznoszono tam toasty na cześć N. Pana, Namiestnika hr. Gołuchowskiego i t. d. Po obiedzie zwiedził p. Namiestnik zarząd górniczy, przeglądał stare akta żupne z czasów Rzpltéj Polskiéj, rozmawiał z urzędnikami, wypytywał o ich pochodzenie, a rozmowa szła tu po niemiecku, gdyż jak zwykle dotąd w kraju naszym, wszystkie niemal urzędy obsadzane są Niemcami lub Czechami, a rzecz się ma tak samo dotąd w salinach. Po niedawnych żupnikach polskich zostały tylko archiwa i nazwy pieczar i szybów; nowszym zaś pieczarom już niemieckie dostają się nazwy pod mianem „Kammer“. W urzędzie zaś powiatowym, dokąd następnie się udał, rozmawiał p. Namiestnik po polsku, a tak w jednym jak w drugim objawił swoje zadowolenie. Wieczorem cała Wieliczka oraz Klasno rzęsiście były oświetlone, a tu i owdzie ukazały się przezrocza z napisami: „Niech żyje hr. Gołuchowski!“ „Cześć Ci zacny Rodaku!“

O 9éj wieczorem około 800 górników z kagańcami górniczemi i muzyką na czele postąpiło ku zamkowi i ustawiło się przed nim w półkole. P. Namiestnik podziękował z okna za tę serenadę, a potem przejeżdżał się po mieście dla oglądania iluminacyi. Brama tryumfalna przed domem Rady miejskiéj była rzęsisto oświetloną. Po jednéj jéj stronie stał napis: „Cześć Ci zacny Mężu!“ po drugiéj: „Miéj nas w pamięci!“ P. Namiestnik odwiedził jeszcze tego wieczora p. Burmistrza teraźniejszego, jakoteż jego poprzednika.

Dziś zrana wysłuchawszy o 7éj mszy śtéj w kościele parafialnym, p. Namiestnik zwidził Magistrat, gdzie przeszło godzinę zabawił i podał projekt założenia domu przytułku pod opieką Sióstr Felicyanek z Krakowa, co też natychmiast w uchwałę zamienionem zostało. Ztamtąd zwiedził szkołę główną, gdzie sam egzaminował dzieci z postępu nauk i zalecał więcéj porządku i więcéj pracy. Zwiedził jeszcze oddział budownictwa i miernictwa górniczego, na czem też zakończył pobyt swój w Wieliczce, a o godz. 1éj w południe wystrzały z moździerzy dały znać, że Namiestnik odjeżdża. Mimo ulewnego deszczu, zebrała się dość licznie publiczność żegnając Namiestnika górniczem: „Szczęść Boże!“ P. Namiestnik miał z sobą jednego z synów swoich.

— Koléj żelazna warszawsko terespolska dochodząca do Międzyrzyca, otwartą została 10go lipca daléj do Białéj na Podlasiu. Dworzec na téj ostatniéj stacyi nie jest jeszcze postawionym.

— W Paryżu zapowiedziano małżeństwo margr. Noailles, drugiego syna Księcia Noailles i autora podobnie jak ojciec jego dzieł historycznych, między innemi dzieła o elekcyi Henryka Walezyusza w Polsce — z hr. Świejkowską.

— W Marsylii zawalił się most kamienny nad nowym Cours Lieutaud. Około 20 osób jest zabitych i ranionych.

— Cały dzień 10go lipca przeciągały chmury. Ciepło doszło do + 14°,0 od + 7°,8. Wiatr zachodnio-północno-zachodni silny, nawet w wicher przechodzący. W nocy na 11ty padał deszcz ulewny. Barometr opadając wskazywał dnia 11go lipca o godzinie 6téj rano 324''',63; termometr zaś + 8°.4 R.

— W piątek dnia 12go lipca, Śgo Jana Gwalberta wyznawcy.

Sprawy Sądowe.

Paryż 6 lipca. *Sprawozdanie zastępcy prokuratora naczelnego Benoist, przedłożone Trybunałowi apelacyjnemu o zaskarżenie Antoniego Berezowskiego:*

Uchwała Izby prokuratorskiej względem oddania pod sąd obżałowanego Berezowskiego, oskarżonego o zamach skrytobójczy przeciw osobie Cesarza Jmci Rosyjskiego.

Zastępca naczelnego prokuratora Benoist zdał sprawę Trybunałowi zebranemu w izbie sądowej o oskarżeniu Antoniego Berezowskiego.

Woźny odczytał akta procesu, które złożone były na stole. Zastępca prokuratora złożył tamże żądanie przez siebie napisane, noszące datę 2 lipca, w którem następujące wnioski stawia:

Wnosi, aby Trybunał zechciał wyrzec postawienie obżałowanego w stan oskarżenia, uwięzienie jego orzec i stawić go przed sąd przysięgłych departamentu Sekwany, aby tam był sądzonym.

Zastępca prokuratora tudzież woźny usunęli się. Ze śledztwa wykazują się następujące fakta:

Wszystkie dzienniki zapowiedziały, że wielki przegląd wojsk zarządzony będzie 6go czerwca 1867 przez Cesarza na cześć Cesarza Jmci Rosyjskiego i króla Jmci Pruskiego na territorium wyścigów w lasku Bulońskim. Obchód ten odbył się i skończył się około godz. $4\frac{1}{2}$ wobec niezmiernego natłoku ludności, któréj główne tłumy cisnęły się na miejscu, gdzie się znajdowały wojska. Cesarz i książęta wsiedli do pojazdów domu cesarskiego, mając wracać do Paryża. Dwa otwarte kocze przyjęły, pierwszy Cesarzową i króla Pruskiego, drugi Cesarza Rosyjskiego i Cesarza Francuzów. Cesarz Aleksander siedział po prawej stronie, Cesarz Napoleon po lewej, Carewicz i W. Książę Włodzimirz siedzieli na przodzie.

Aleje Longchamps i wielkiej Kaskady były pełne powozów. Niemożna było utorować sobie drogi, którą pochód cesarski miał posuwać się. Zamierzano skręcić na prawo; powóz cesarski zbliżył się do miejsca, gdzie się schodzi aleja Dziewicy z aleją zbiorników wody, kiedy jeden z koniuszych służbę pełniących, Raimbeaux, dostrzegł nagle człowieka, który stojąc w drugim lub trzecim szeregu osób tworzących szpaler, właśnie obie ręce podniósł w górę w kierunku powozu. P. Raimbeaux był nieco w tyle, z boku od drzwiczek powozu, gdzie się ten człowiek znajdował. Mniemając, że tenże zamierza coś zrobić u powozu, poskoczył z koniem, i prawie w tej samej chwili rozległ się silny huk i strzał pistoletu padł do powozu cesarskiego, ale dzięki Opatrzości bożej kule nie dosięgły przeznaczenia swego. Pistolet był dwururny, a z dwóch kul, któremi był nabity, jedna nie wyleciała z rury, a takowa w kawałki rozsadzoną została; druga ugodziła w łeb konia pana Raimbeaux, który w tej chwili zasłaniał monarchów powyżej piersi.

Przez chwilę panowała trwoga nie do opisania. Uspokojono się, kiedy się dowiedziano z ust samego Cesarza Napoleona, który się podniósł, aby obwieścić, że nikt w powozie nie został raniony. Wieść tę przyjęto okrzykiem: „niech żyje Cesarz Napoleon!“ który ze wszech stron się rozległ. Winowajca został natychmiast pojmany; był on raniony w lewą rękę w skutku pęknięcia broni. Z wielkim tylko trudem zdołano go ochronić od zemsty tłumu, który powszechnie był oburzony. Domagano się ze wszech stron śmierci jego, i gdyby nie energia i poświęcenie niektórych godnych obywateli, byłaby go śmierć spotkała. Siłą porwano go do dorożki i powieziono do prefektury policyi.

Oskarżony przyjął na siebie odpowiedzialność za zamach, którego sprawcą się być wyznał; oświadczył, że postanowił strzelić do Cesarza Aleksandra, i że jedynie dla tego dał ognia do powozu cesarskiego. Rzekł on, że nikomu nie zwierzył się z zamiarem swoim i że miał tylko na myśli ojczyznę swoją, którą chciał pomścić mordując Cara. Twierdził zresztą we wszystkich przesłuchaniach, że nigdy nie miał myśli godzić na życie Cesarza Napoleona; utrzymuje on, że miał pewność, iż JCMć nie zostałby ugodzony kulami jego pistoletu. Berezowski służył w r. 1863 w szeregach powstania polskiego. Czekając nadaremnie w Galicyi rozkazu do wzięcia ponownie udziału w powstaniu, szukał naprzód schronienia w Niemczech, a potem w Belgii. W pierwszych dniach listopada przybył do Paryża.

Pracował on w odlewarni p. Gouin jako mechanik za wynagrodzeniem po 30 centymów za godzinę a z prefektury policyi pobierał zapomogę 35 franków miesięcznie. Chcąc się wyćwiczyć w języku francuskim, przepędził dziesięć miesięcy w zakładzie naukowym Jauffreta. Od 30go kwietnia żył Berezowski w zupełnej nieczynności. D. 27 maja wyjechał, aby pracować kilka dni w Mouy nad Oazą i powiedział był swojemu odźwiernemu, że d. 1 czerwca powróci. W dniu oznaczonym, w którym Cesarz Aleksander przybył do Paryża, czekał Berezowski dwie godziny w dworcu kolei żelaznej, aby go widzieć przejeżdżającego. We wtorek 4go czerwca starał się ujrzeć go po widowisku w wielkiej operze.

Kiedy obżałowany powziął przekonanie, że można zbliżyć się do Cara, plan jego był już gotowy. Naznaczył jego wykonanie na dzień 6 czerwca, dzień przeglądu, na którym miał być obecnym Cesarz Aleksander. D. 5go kupił u kupca broni na bulwarze Sebastopolskim pistolet podwójny, kapsle i kule; zrobił wybór między bronią wypróbowaną; musiał jeszcze kupić prochu, a że środki jego były wyczerpane, przeto zastawił w domu pożyczkowym surdut, aby dostać pieniędzy na kupno prochu. D. 6 rano nabił pistolet. a że kule były za małe, przeto zrobił z ołowiu dwie kule podłużnej formy, które kawałkiem żelaza wcisnął do rur pistoletu. Tak uzbrojony opuścił mieszkanie swoje około 9ej rano i już tam więcej się nie pokazał. Śniadał w pewnej winiarni na ulicy Mercadet, skąd udał się do dworca kolei na Batignolles; u innego winiarza, obok tego dworca wypił kieliszek piołuniówki i zostawił tam paletot, w którego kieszeniach znajdowała się książka pod napisem: „Studia o Polsce przez Kazimierza Wołowskiego.“ Stronnica 80 tej książki jest załamana; czytać można na tej stronnicy: „Przysięga Kilińskiego“ a zagięcie naznacza właśnie słowa: „Obowiązuje się przykładać się wszelkiemi siłami do zwycięztwa powstania.“

Obżałowany niemógł się zbliżyć do Cara podczas przeglądu, stanąwszy jednak na skale wodospadu, którędy jak przewidywał, Cesarz będzie przejeżdżał, pilnem śledził okiem za powozem cesarskim. Ponieważ pojazd cesarski zmienił kierunek, chcąc wjechać w aleję Dziewicy, przeto przebiegł on na drugą stronę wielkiej kaskady, przekroił las i przybył równo z powozem cesarskim na miejsce, gdzie aleje się spotykają.

Berezowski dał ognia nieco z ukosa, gdyż stał po lewej stronie powozu, a jeżli mu zawierzyć można, dał ognia mierząc Cesarza Aleksandra w głowę.

Ukryty za ciekawymi, Berezowski wsparł ramię na barkach jednego z nich, niejakiego p. Bonneau, a trzymając pistolet oburącz, równocześnie oba kurki spuścił. Bez zrządzenia Opatrzności, która sprowadziła okoliczność obracającą w niwecz ten obrzydliwy zamach, byłaby najmniej jedna ofiara padła. Rzeczywiście wymierzono przez wysokość poziomu, w jakiej koń p. Raimbeaux ugodzony został i przez stanowisko, jakie koń ten zajmował względem Berezowskiego, że gdyby ołów, który ranił konia, nie był w locie swoim wstrzymany, jeden z obu monarchów dostałby nim w piersi, a bez drżenia nie można pomyśleć o spustoszeniach, jakieby sprowadziła druga kula, bacząc na zboczenia, które się zwykle zdarzać muszą w kierunku dwóch wystrzałów. Berezowski przyznał się do wszystkich faktów, odnoszących się do przygotowań i wykonania zbrodni, obstawał jedynie przy tem, że udowodni, a procedura nie mogłaby bezwzględnie mu zaprzeczyć, że tylko Cara chciał trafić, pragnąc jedynie dać Cesarzowi Napoleonowi przestrogę. Względem Cara, a mówi to oskarżony w najgwałtowniejszych wyrazach, dopełnił on tylko swojej powinności, spełniając przysięgę, którą sam przed sobą wykonał mając lat 16. Wojna między Polską a Rosyą nie ustała; daje mu ona prawo, którego nie przekroczył, i ubolewa tylko, że prawu temu nie uczynił zadosyć. Gdyby mu przyszło jeszcze raz to zrobić, nie postąpiłby sobie inaczej. Zawinił on tylko — jak mówi — względem Francyi, której gościnność naruszył, nieszanując jej monarchy, którego jest również gościem.

D. 26 czerwca 1867 sędzia śledczy trybunału Sekwany nakazał oddać papiery naczelnemu prokuratorowi.

Trybunał naradziwszy się, z uwagi, że z aktów i ze śledztwa wykazuje się, iż tenże d. 6 czerwca w lasku Bulońskim z namysłem i własnowolnie zrobił zamach skrytobójczy na osobę Cesarza Jmci Rosyjskiego, który to zamach objawiony przez początek wykonania, chybił skutku jedynie przez okoliczności od woli sprawcy niezależne: co stanowi zbrodnię przewidzianą artykułami 2 i 302 kodeksu karnego, rozkazuje: aby pomieniony Berezowski postawiony był w stan oskarżenia, i oddaje go sądowi przysięgłych departamentu Sekwany, aby go skarano. W skutku tego nakazuje, aby przez każdego woźnego albo ajenta władzy publicznej pomieniony Antoni Berezowski urodzony w Kołczysku (na Wołyniu w Rosyi) d. 9 maja 1837, mechanik, zamieszkały w Paryżu przy ulicy Mercadet Nr. 210, wysoki 171 centimetrów, włosów i brwi ciemnych, wysokiego czoła, oczu piwnych, nosu zwyczajnego, ust wielkich, brody okrągłej, twarzy pełnej, cery śniadej, wzięty został i odprowadzony do domu sądowego obok sądu przysięgłych departamentu Sekwany i umieszczony w spisach tego domu.

Rozkazujemy, aby akt niniejszy wręczony został p. prokuratowi naczelnemu do wykonania.

Dan w pałacu Sprawiedliwości w Paryżu d. 4go lipca 1867 w Izbie oskarżenia, gdzie zasiadają... *(tu podpisy)*.

Przyjechali do Krakowa od 10go do 11go lipca.

HOTEL POLLERA: Marya ks. Woroncowowa Wasilewna z Petersburga, Herman Auer artysta ze Lwowa, Klara Kops aktorka ze Lwowa, Wiliam Kretszmer z Kongresówki, Blume Wender, A. Korytowski, Berta Danas z Wrocławia, Tomasz Zawadziński właściciel dóbr z Kijowa, Herman Ludwik właściciel dóbr z Frydrychowic Karolina hr. Rejowa właścicielka dóbr z Kongresówki, Herman Bischoff dyrek. ze Stanisławowa, Ludwik Bechenberg inspektor kopalni, Wanda Herniczek z Galicyi, Julia Kamieńska z Kongresówki, Franciszek Uherek, Franciszek Wojtischek kupiec z Prus, Herman Wachsner kupiec z Wrocławia, Marya Kojowa żona kupca z Tarnowa, Leon Karol kupiec z Pragi, Antonina Czajkowska z Poznania, Marya Neffer z Saksonii.

HOTEL SASKI: Wincenty Piątkowski właściciel dóbr z Miechowa, Edward Jastrzębski właściciel dóbr z Tarnowa, Wincenty Wróblewski z Krzeszowic, Elżbieta Ponianowska z Warszawy, Zofia Regulska z Warszawy, Józefa Kuczyńska z Warszawy, Konstancya Madalińska z Warszawy, Marya Pawłowska z Warszawy, Jan Kantacugura z Lazarowa, Antoni Hauszyld z Warszawy, Ks. Fr. Jedliński proboszcz z Sambora, Wiktorya Noazettowa przełożona klasztoru z Poznania, Józef Życiński właściciel dóbr z Kongresówki, X. Tomasz Olexiński prob. z Jarosławia, Stefan Rzewuski właściciel dóbr z Kongresówki, Oswald Mochnacki urzędnik ze Lwowa, Marya Biernacka z Kongresówki, Stanisław Karski właściciel dóbr, Anna Schltzowa z Kongresówki, Jadwiga z ks. Czertwetyńskich Karska właścicielka dóbr z Warszawy, Stanisław Woźniakowski z Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI: Augustyn Siemaszka z Besarabii, Jan Gościcki student z Warszawy, Władysław Domaradzki notaryusz z Dąbrowy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd tarnowski Jonasza Epsteina o nakazie zapłac. Elce Neumark sumy weksl. 70 złr.; kur. Dr Rosenberg.

Licytacye: W d. 19 sierpnia 16 września i 28 października w Przemyślu sprzedaż dóbr Teleszniсa, Sanna i Sokole w obw. sanockim, cena wyw. 27,601 złr. — W d. 12 sierpnia, 12 września i 14 października we Lwowie sprzedaż dóbr Potok i Teniatycka; cena wyw. 12,028 złr.

Posady: Pocztmistrza w Zatorze (kaucya 200 złr.) podania w 3 tygodniach.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 9 lipca. *Monitor wieczorny* przynosi z Mexyku z d. 1 lipca (drogą na Vera-Cruz i Nowy Orlean) następujące wiadomości: Bezpieczeństwo osobiste posła francuskiego, który przebywał jeszcze w Mexyku, nie wzniecało żadnych obaw. Vera-Cruz zostało zajęte 27 czerwca. Nie zaszły tam żadne zaburzenia, a wojska obce mogły bez przeszkody wsiąść na okręty. *La France* powiada, że kapituła legii honorowej jednogłośnie uchwaliła degradacyę Lopeza. Sułtan zwiedzał wczoraj Wersal i szkołę wojskową w Saint-Cyr. Wczoraj rada zawiadowcza banku ottomańskiego dała dla Fuada paszy wielki obiad. Izaak Pereire i inni wznieśli zdrowie Fuada i na pomyślny rozwój dobrobytu Turcyi. Fuad pasza oświadczył, że Sułtan był wielce zdumiony widokiem cywilizacyi francuskiej. Spodziewa się minister, że podróż Sułtana sprowadzi szczęśliwe następstwa dla państwa tureckiego. W odpowiedzi na toast komisarza angielskiego Bruce, rzekł Fuad pasza, że przyjaźń Francyi i Anglii pożądaną jest nie tylko dla Turcyi, lecz oraz dla spokojności i pomyślności całego świata. Szczerem jest życzeniem rządu tureckiego coraz więcej postępować w pozyskiwaniu pomocy obu tych mocarstw. — *Le Temps* nadmienia lubo z zastrzeżeniem, o listach prywatnych, zapowiadających nowe usiłowania stronnictwa ruchu we Włoszech.

Paryż 9 lipca. Proklamacya rządu hiszpańskiego datowana z Barcelony 4go b. m. mówi, że 3go t. m. na granicy pod Valvedrera pojawiła się banda pod dowództwem pewnego kapitana pensyonowanego, który nosi znaki pułkownika. Wojsko poszło w pogoń za tą bandą i rozegnało ją.

Paryż 9 lipca w nocy. W ciele prawodawczem Thiers rozbiera kwestyę mexykańską. Przedsięwzięcie to nie przyniosło pomyślnych owoców, a rodacy nasi narażeni byli na większe niż kiedykolwiek niebezpieczeństwa. Handel nasz w Mexyku zniweczony. (Dalej mówi Thiers o wielkich przeobrażeniach w Niemczech; wszelako zupełne zgmatwanie dotyczącego ustępu i wypuszczenie 12 wyrazów w niniejszym telegramie, niepodobnem czyni przekład depeszy w tem miejscu. Uzupełnienie nastąpi później. *Bióro telegr. koresp.*). Nauka wyprowadzona z tej smutnej wyprawy jest ta, że potrzeba kontroli i oporu. Nikt we Francyi nie pochwalał wyprawy mexykańskiej, a mimo tego przyszła ona do skutku. Trwała ona sześć lat. Dwa są rodzaje pojmowania monarchii. Pierwszy jest ten: Panujący w nim rządzi za udziałem ministrów nie zostających w solidarności między sobą i pełniących rozkazy, które odbierają. Drugi rodzaj jest taki: Panujący rządzi za pomocą ministrów odpowiedzialnych i solidarnie związanych, którzy zdania swoje przedkładają naczelnikowi państwa, i w potrzebie chcąc stawić opór wspierają się na zgromadzeniu, które znów ze swojej strony stawia im opór, a wszyscy powodują się opinią publiczną. Taka jest forma monarchii, do której zmierzać należy, i to bardzo śpiesznie zarówno dla dobra rządu jak i kraju. Mowa Thiersa słuchaną była z wielkim spokojem.— Granier de Cassagnac broni wyprawy mexykańskiej. Jules Favre twierdzi, że prawdziwą myślą tej wyprawy było zwalenie republiki mexykańskiej i zbudowanie w Mexyku tronu. Ale rząd ukrywał się z tą myślą. Wojsko francuskie powinno było sprowadzić Cesarza Maksymiliana napowrót do Europy, aby zastrzedz Francyę przed rozlewem krwi, która na nią spadnie (hałaśliwy zamęt w Izbie). Rouher protestuje energicznie przeciw wyrazom Favra.

Paryż 10 lipca. *Monitor* zdając sprawę o zajściach w szkole normalnej, kończy temi słowy: Wobec takich niepokojów naczelna władza musiała bezzwłocznie rozpuścić szkołę. Szkoła ta ulegnie przemianie i odczyty rozpoczną się w niej dnia 15 października.

Florencya 9 lipca. W rozprawach nad ustawą o dobrach kościelnych, Borghetti sprzeciwia się likwidacyi, którą uważa dla religii i państwa na niebezpieczną. Przypuszcza on możebność pojednania państwa z kościołem na podstawach liberalnych instrukcyj udzielonych pp. Vegezzi i Tonello, tudzież w myśl zamiarów gabinetu Ricasolego pod względem ustępstw przyznanych już w rokowaniach z Rzymem.

Florencya 9 lipca wieczór. W dalszym ciągu rozpraw dzisiejszych w Izbie deputowanych w sprawie dóbr kościelnych, Rattazzi na interpelacyę dep. Ferraris przyrzekł przedłożyć Izbie akta tyczące się misyi rzymskiéj Tonella. Jutro po mowie Rattazzego rozprawy ogólne będą zamknięte.

Londyn 9 lipca. Królowa pruska opuściła dziś Windsor. Królowa Wiktorya, książę Walii i inni członkowie rodziny królewskiej odprowadzili ją do dworca kolei żelaznej.

Monachium 9 lipca. Wczoraj podpisany został w Berlinie nowy traktat związku cłowego; ze strony bawarskiej przyjęto zaproszenie rządu pruskiego na konferencye pocztowe do Berlina, wszelako zażądano odroczenia terminu otwarcia konferencyj, naznaczonego na dzień 8 lipca, tudzież upraszano o poprzednie udzielenie, jakie przedmioty mają być wzięte pod naradę.

Hamburg 9 lipca. *Börsenhalle* dowiaduje się, że Hamburg nabył za 400,000 marek banko udział Lubeki w posiadłości zwanej Vierlande (leży nad Elbą powyżej Hamburga, niegdyś osada holenderska, należy wspólnie do Hamburga i Lubeki).

Kopenhaga 9 lipca. Król Jerzy Grecki i W. Ks. Konstanty, przybędą tu we czwartek. Król Duński przesłał Cesarzowi Austryackiemu własnoręczny list pocieszający.

Madryt 8 lipca. W Izbie deputowanych Espino zwraca uwagę na konieczność rokowań z Włochami, aby uzyskać od nich spełnienie przyrzeczenia danego przez rząd włoski co do zwrotu prywatnego majątku książąt zdetronizowanych.

Madryt 9 lipca. Senat zatwierdził 84 głosami przeciw trzem, konwersyę długów amortyzowanych.

Ateny 9 lipca. Ponieważ powiat Kissamos wzbraniał się poddać, Turcy spalili w sobotę dziewięć wsi i pozabijali dzieci i starców.

Konstantynopol 9 lipca. Donoszą urzędownie, że po szczęśliwem wysadzeniu wojska tureckiego na ląd ostatniemi dniami pod Castelfranco, Omer pasza pobił Kandyotów na głowę, zdobył wyżyny Sfakii i takowe obsadził. Powstańcy poszli w rozsypkę na różne strony i są częścią ścigani, częścią zaś w kryjówkach swych obsaczeni. Wiele powiatów poddało się i złożyło broń w wielkiej ilości.

Konstantynopol 10 lipca. Najnowsze raporta urzędowe potwierdzają zdobycie Sfakii i donoszą, że przywódzcy powstania kandyjskiego Koroneos i Zimbrakakis są obsaczeni, i trudno, aby się wydobyli.

Wiedeń 10 lipca.

b —. Długo jeszcze wprzód nim rozpoczęło się dzisiejsze 17te z kolei posiedzenie Izby deputowanych Rady państwa galerya była przepełniona publicznością. Już o godzinie 10ej zrana nie można było dostać biletu. Mowa Dra Mühlfelda w uzasadnieniu wniosku względem wydania ustawy religijnej, tudzież dyskusya nad ustawą o odpowiedzialności ministrów — oto dwa wypadki parlamentarne, na jakie liczyli tłumnie zgromadzeni słuchacze. Lecz przynajmniej pod ostatnim względem publiczność srodze się zawiodła. Nie trzymając się chronologicznego porządku, powiem zaraz na początku, że projekt ustawy o odpowiedzialności ministrów, wniesiony przez komisyę konstytucyjną, nie wywołał żadnej dyskusyi. Spodziewano się zewsząd, że posłowie niemieccy przy tej sposobności obszernie wyłuszczą i wyświecą z rozmaitego stanowiska teoryą o odpowiedzialności ministrów. Do dyskusyi jeneralnej nikt nawet się nie zapisał, a w przeciągu jednej godziny Izba bez dyskusyi przyjęła wszystkie 31 paragrafów, z których tylko 16ty małej uległ zmianie.

Lecz natomiast wielką i to bardzo miłą niespodzianką była mowa nowego ministra sprawiedliwości p. Hyego. Jak wiadomo, p. Hye na interpelacyę Dra Hanischa co do uporządkowania płacy urzędników sądowych obiecał dać odpowiedź „zadawalającą". P. Hye dotrzymał słowa; mówił on dziś długo i skorzystał niejako ze sposobności, by złożyć przed Izbą wyznanie swej wiary politycznej i nacechować stanowisko, jakie zająć zamierza w swoim nowym urzędzie. P. Hye pokazał dziś, że jest jednym z najlepszych mowców Izby. Mowa jego składa się z dwóch części; w pierwszej skreślił przebieg i konieczność rozdziału władz politycznych i sądowych. Zmniejszenie liczby urzędników politycznych w Salcburgu, Galicyi i Krainie uważa p. Hye za odpowiednie celowi, zredukowanie zaś urzędów sądowych znacznie uszczupla potrzeby ludności, która ma prawo żądania jak najwięcej i jak najbliżej położonych sądów powiatowych. Następnie p. minister wytłómaczył, w jaki sposób powstało zmniejszenie pensyi urzędników sądowych po oddzieleniu władz politycznych od sądowych, lecz przyznając zupełną słuszność postawionej interpelacyi, oświadcza wśród oklasków Izby, że od 1go sierpnia b. r. samodzielni naczelnicy i adjunkci sądowi (powiatowi) w Galicyi, Salcburgu i Krainie znowu pobierać będą zwykłą swoją płacę bez żadnego uszczuplenia takowej.

Oświadczenie to p. Hyego powinno wszystkich zadowolić; zaprowadzenie powyżej wspomnianej reformy zwłaszcza w kraju naszym, dało się we znaki źle uposażonym urzędnikom sądowym. Zmniejszenie dosyć nędznej płacy groziło urzędnikom upadkiem moralnym i materyalnym; dzienniki w swoim czasie słusznie stanęły w obronie praw urzędników sądowych, którzy w Austryi zawsze niższe zajmują stanowisko, aniżeli urzędnicy władz politycznych.

Właśnie ta okoliczność stanowiła drugą część mowy ministra sprawiedliwości. W smutnych, ale prawdziwych kolorach skreślił stanowisko materyalne sądów austryackich; tu środki zaradcze są niezbędne, by jak najprędzej polepszyć położenie urzędników sądowych. Ta część mowy jego zasługuje ze wszech miar na dosłowne powtórzenie. Oddał p. Hye wielką cześć sędziom austryackim, co mimo tak lichej płacy, narażeni na pokusę przekupstwa, tak sumiennie pełnią swe obowiązki. „Stan sędziowski" — mówił p. Hye głosem podniesionym — „musi być niezawisłym, a to jedynie (?) stać się może przez podniesienie bytu materyalnego." Minister sprawiedliwości wspomniał wyraźnie, że w ciągu swego zapewne krótkiego urzędowania, o załatwienie tak ważnej kwestyi i o podniesienie oświaty jak nausilniej starać się będzie i w tej mierze liczy na pomoc Izby, chociaż go nie wyniosło zaufanie powszechne na posadę, jaką zajmuje. P. Hye w ciągu całej swej mowy wszelkie wyrażał uszanowanie dla Izby i chciał ją przekonać o swoich dobrych zamiarach. Cokolwiekbądź, tak silnie jeszcze żaden z mowców Izby nie przemawiał, a najmniej można się było spodziewać z ławy ministeryalnej tak ostrej krytyki dotychczasowego postępowania rządu pod względem pensyi wyznaczonej dla urzędników sądowych. Mowca chwilami nawet widocznie się unosił, zwłaszcza, kiedy wspominał o smutnem położeniu, w jakiem zostają sędziowie austryaccy.

Jeżeli słowa p. Hyego nie zostaną czczemi frazesami, natenczas wykonanie tak zaszczytnego i ważnego zadania pozwoli może doktrynerom niemieckim zapomnieć, że minister sprawiedliwości nie wyszedł z większości parlamentarnej. P. Hye zaś nie po raz pierwszy przemawia w tym duchu; mam właśnie przed sobą dzieło jego o sądach przysięgłych, gdzie o stanowisku materyalnem sędziów w Austryi stokroć silniej się wyraża. W dziele tem od 131 do 136 stronnicy znajdujemy niemal te same słowa, jakie dziś wypowiedział w izbie deputowanych; zakres zwykłej korespondencyi nie pozwala mi z dzieła p. Hyego obszernych podać ustępów, lecz zacytuję jeden z najostrzejszych: „U nas sędziowie, co dzierżą w swem ręku prawo życia i śmierci, tak szczupłą pobierają płacę, jak najpodrzędniejszy kupczyk w pierwszym lepszym kramie... i t. d."

Mowę swą p. Hye nie tylko w całej izbie nader korzystne sprawił wrażenie, ale nadto wzbudził widoczne zadowolenie wszystkich swoich kolegów na ławie ministeryalnej. PP. Beust i Becke winszowali mu tak świetnej wymowy; prezes Izby Dr. Giskra zdziwiony podobną swobodą ze strony ministra, oddał na dość długi czas prezydyum p. Ziemiałkowskiemu i rozmawiał z niektórymi posłami o mowie p. Hyego.

P. Herbst nie był zadowolonym z przemówienia p. ministra; nigdy zapewne nie przypuszczał, aby minister nie należący do większości niemieckiej tak swobodnie mógł przemawiać. P. Herbst, najlepszy z uczniów p. Hyego, zazdrościł swojemu byłemu profesorowi oklasków, jakie dziś otrzymał. Po mowie ministra sprawiedliwości przyjaciele polityczni p. Herbsta pospieszyli do niego w celu wyrażenia mu swej kondolencyi.

Oddawszy należną pochwałę p. Hyemu za jego obietnice, winienem z drugiej strony podnieść jeden wyraz w mowie ministra, kilkakrotnie powtarzany. Mówiąc o Galicyi (wschodniej i zachodniej), Salcburgu i Krainie; p. Hye ciągle wspominał: „W tych czterech prowincyach," uważając w ten sposób Galicyę wschodnią i zachodnią za dwie oddzielne prowincye. Znaczenia słów tych — przyznam się — odgadnąć nie mogę. Czyż Austrya tak mało ma prowincyj, że p. minister jeszcze jedną wynajduje? Uderzyło to wszystkich Polaków, lecz nikt sobie tego podziału wytłumaczyć nie może. Dlatego byłoby arcypożądanem wytłumaczenie tej zagadki, bo przecież okoliczność, że Galicya posiada dwa trybunały apelacyjne, nie może być powodem do podziału na „dwie prowincye," który to podział dziś po zniesieniu Komisyi namiestniczej w Krakowie, najmniejszej nie ma podstawy.

Na dzisiejszem posiedzeniu Dr Mühlfeld w obszernej mowie uzasadnił wniosek swój względem wydania ustawy religijnej, orzekającej bezwzględną równość wszystkich wyznań.

Na wniosek Dra Grosse (z Austryi) Izba zgodziła się na wybór komisyi z 15 członków, która ma obradować nad ustawą religijną.

Wyczerpnąwszy w ten sposób cały przebieg posiedzenia, donoszę jeszcze o złożeniu mandatu do Izby niższej przez księcia Konstantego Czartoryskiego. Wystąpienie księcia Czartoryskiego z Izby poselskiej było niespodzianką dla koła polskiego; jak wiadomo, tak ks. Czartoryski jak i hr. Alfred Potocki, członkowie Izby wyższej, natrafili na opór ze strony Izby. Od tego czasu cała ta sprawa była w zawieszeniu; N. Pan z początku przychylny żądaniu wspomnionych dwóch posłów, miał w ostatnich dniach wyrazić życzenie, aby pozostali w Izbie wyższej, ponieważ wypadek podobny nie jest przewidzianym w konstytucyi. W skutek tego pp. Czartoryski i Potocki byli już na ostatniem posiedzeniu izby wyższej, a ks. Czartoryski bez uwiadomienia klubu polskiego złożył nawet swój mandat do Izby poselskiej. Sejm galicyjski wybierze więc innego posła na jego miejsce.

Jutro posiedzenie.

Wbrew twierdzeniu swemu dotychczasowemu, utrzymuje dziś *N. fr. Presse*, że Cesarz Napoleon wyraził przed ks. Metternichem zamiar odwiedzenia Cesarza Austryackiego, lecz zostawił niejako dworowi wiedeńskiemu oznaczenie czasu, kiedy to nastąpić może, niechcąc naruszać żałoby tego, któremu współczucie swoje okazać pragnie. Cesarz Napoleon miał dodać, że krokiem tym chce dać poznać, jak dalece podziela boleść, którą dwór austryacki doznawać musi skutkiem katastrofy w Mexyku. Dziennik rzeczony mniema, że dwór wiedeński niebędzie mógł wymówić się od przyjęcia Cesarza Napoleona. Odwiedziny te mają niedopuścić, aby katastrofa mexykańska sprowadzić mogła rozbrat między obu dworami. To ubieganie się Cesarza Napoleona o osobisty zjazd z Cesarzem Franciszkiem Józefem zostaje prawdopodobnie w związku ze znanem doniesieniem o zamiarze postawienia przymierza francusko-austryackiego przeciw przymierzowi prusko-rosyjskiemu. Pobudki przeto polityczne muszą być i wielkiej wagi i naglące, skoro w takiej chwili żałoby na dworze wiedeńskim, Cesarz Napoleon nie odstępuje od myśli widzenia się osobiście z Cesarzem Austryackim.

Globe utrzymuje, że podróż Cesarstwa Austryackich do Wiednia, jakkolwiek spóźniona, nastąpi niewątpliwie, gdyż ważne powody polityczne nakazują koniecznie obu Cesarzom widzieć się z sobą osobiście.

Podróż królewicza Humberta do Petersburga uważaną jest w Wiedniu za oznakę, iż gabinet włoski nie jest skłonnym do wejścia w przymierze francusko-austryackie.

Nordd. allg. Ztg skarży się na niechęć dziennikarstwa francuskiego. Łatwo jej to robić, bo dzienniki francuskie czytywane są w Niemczech; gdyby zaś niemieckie były zarówno rozpowszechnione we Francyi, przekonanoby się tam dowodnie nawzajem o niechęci dziennikarstwa niemieckiego ku Francyi, a szczególniej ku rządom napoleońskim. Tym razem urzędowy organ berliński przypisuje tej niechęci rozpowszechnianie wiadomości o wdawaniu się Francyi w sprawę szlezwicką i przedstawieniach robionych w tym względzie w Berlinie. P. Benedetti wyjechał atoli z Berlina nie poruszywszy wcale tej sprawy. Również zaprzecza pomieniony dziennik rozpowszechnionej we Francyi wieści, jakoby sprawozdawca *Siècla* p. Vilbort odmówił przyjęcia orderu pruskiego orła czerwonego, który mu był przeznaczony za jego sprawozdania w ciągu przeszłej wojny.

Nie otrzymano dotychczas w Europie szczegółów o rodzaju śmierci Cesarza Maksymiliana, a doniesienia dzienników amerykańskich są z sobą niezgodne i uchodzić muszą za podejrzane. Szczególniej też podejrzanym wydaje się być bardzo szczegółowy opis rozstrzelania Cesarza, tudzież jenerałów Miramona i Mejia, zamieszczony w dzienniku *Esperanza de Queretaro* z dnia 20go czerwca, zkąd takowy przeszedł do *New-Orleans Picayun*, a z tego do paryskiego *Figaro*. Jest to jakby relacya naocznego świadka, który przytacza takie szczegóły, jak rozmowę Cesarza Maksymiliana przed wykonaniem wyroku, cały przebieg sądu wojennego, list Cesarza do swojej małżonki. Cały ten obszerny opis już dla tego jest więcej niż podejrzanym, że niemasz drogi, którąby list albo dziennik z Queretaro mógł dojść do Europy przed upływem najmniej miesiąca. Najmniej 14 dni potrzeba, aby kuryer dostał się z Queretaro do Nowego Orleanu. Z tego zaś portu potrzeba siedmiu dni morzem lub lądem do Nowego Jorku, z Nowego Jorku zaś do Brest najśpieszniejszy parowiec potrzebuje 10 dni. A zatem niepodobna mieć w Europie doniesień listowych z Queretaro o śmierci Cesarza Maksymiliana wcześniej jak 21go lipca. Jeśli zaś nie będą wybierane drogi najkrótsze, nadejdą szczegóły ledwie w końcu lipca.

Zdaje nam się, że ów list obszerny z opisem sądu i egzekucyi, niby wyjęty z jakiegoś dziennika mexykańskiego i niby przedrukowany w jakimś dzienniku nowo-orleańskim, jest fabrykatem nowjorskim.

Natomiast dziennik antwerpski *L'Escaut*, inną opowiada bajkę z Wiednia otrzymaną, a mianowicie, iż Cesarz Maksymilian stracony był dnia 16go maja nazajutrz po wzięciu Queretaro, i to nie za wyrokiem sądu wojennego, lecz przez rozbestwione żołnierstwo, które się długo nad nim pastwiło. Dziennik ten mniema, że w Wiedniu wiedziano już o śmierci Cesarza dnia 4 czerwca, lecz ją ukrywano. Jest to oczywiste zmyślenie, oparte na pogłosce, która się zrodziła za nadejściem wiadomości o wzięciu Cesarza Maksymiliana w niewolę.

Wanderer dowiaduje się, że rezydent amerykański przy Juarezie, Campbell, który odmówił wstawiania się w imieniu rządu Unii za Cesarzem Maksymilianem, wstrzymany został przez posła rosyjskiego od podróży do Juareza.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 11 lipca. Po mowie ministra sprawiedliwości w Izbie deputowanych, Mühlfeld uzasadniał wniosek tyczący się ustawy religijnej. Izba uznała na pierwszem swojem zebraniu potrzebę uporządkowania stosunków religijnych. Opór ówczesnego rządu niedopuścił tego przedmiotu na porządek dzienny. Wszelako życzenie rozstrzygnięcia go w ogóle rozpowszechnione, znacznie się wzmogło. Izba uznała konieczność tę w adresie. Wolność, równość są najpotrzebniejszemi postulatami w rzeczach szczególniej religii. Braterstwo jest właśnie najwymowniej wymagane przez religię katolicką. Mowca wykazuje z dziejów austryackich, jak odmawianie wszelkiej reformy dopomagało szerzyć się protestantyzmowi. Zobczenie Niemiec ku Austryi datuje właśnie od czasów reformacyi. Jeżeli udało się dziś odłączyć Austryę od Niemiec, to wina tego leży w braku tolerancyi religijnej. Najzupełniejszy odwrót winien nastąpić ze strony rządu. Protestanci, izraelici mają prawo do równości z katolikami. Rząd niechaj zrobi zwrot, skoro tylko można, albowiem czas nagli.

Mowca wzywa Izbę, aby z największą gorliwością wystąpiła, aby uprzedzić Węgry w tej mierze. Jeżeli wniosek przyjętym zostanie, nie będziemy tworzyli ustawy, nie będziemy usiłowali dać wolności religijnej Izraelitom za pomocą ustawy kolonizacyjnej, ani ustawy, która nie dopuszcza Izraelitów do urzędów, w których wymaganą jest przysięga. Pragniemy, aby protestanci dziś jeszcze uwolnieni byli od uciążliwości i krzywd, ażeby Austrya stała się schronieniem dla wolności religijnej. Wniosek Mühlfelda o ustawie religijnej odesłany został do komisyi z 15 członków złożonej. Następnie Izba uchwaliła w drugim i trzecim odczycie ustawę o odpowiedzialności ministrów, podług układu wydziału, z niejakiemi nieznacznemi poprawkami. (p. list z Wiednia.)

Wiedeń 11 lipca. Na posiedzeniu klubu Herbsta i Kaiserfelda, ułożono się względem wyboru wydziału do obradowania nad edyktem religijnym. Herbst postawił wniosek, aby kwestyę konkordatu w związku z specyalnemi ustawami wziąść pod obrady i razem Izbie przedłożyć. Prawo małżeńskie w kodeksie cywilnym ma być znowu przywrócone; juryzdykcya w sprawach małżeńskich pozostawioną sądom cywilnym, rozdział szkoły od kościoła, uregulowanie stosunków między wyznaniami, uwzględniając podstawę równości różnych wyznań. Wnioski te znalazły w klubie przyjęcie i postawione będą we czwartek w Izbie. Pytanie względem utworzenia ministerstwa z tej strony Litawy, wzięto pod obrady. Po żwawych rozprawach zgodzono się na wniosek Sturma, że klub wyraża życzenie, że utworzenie ministeryum krajowego ma być wzięte spiesznie pod rozwagę.

Paryż 11 lipca. W dalszym ciągu rozpraw wczorajszych w Ciele prawodawczem o Mexyku, Rouher spostrzega, że napaści opozycyi w tej sprawie są skazówką usiłowań jej, aby odwieść większość Izby od rządu; kładzie on nacisk na to, że rząd zawsze z całą wiernością wszystko ogłaszał o wyprawie mexykańskiej, pytał opinii publicznej i na jej właśnie żądanie powziął postanowienie opuszczenia Mexyku. Rząd uczynił wszystko, aby nakłonić Maksymiliana do wyjazdu z Mexyku. Wzniosłe uczucie wierności dla sprawy, której się poświęcił i obawa narażenia honoru osobistego, wstrzymały go od tego. Nie przezemnie, odpowiadał Maksymilian, honor przodków moich będzie przyćmiony. Rouher odpiera twierdzenie Thiersa, że urok Francyi ucierpiał, mówiąc, że anarchia w Mexyku będzie kiedyś pokonana, a krew przelana pomszczona. W dzień, w którym naród mexykański wydobędzie się z smutnego swego położenia i wstąpi w szereg cywilizacyi, przebiegnie on dzieje minione, i wtedy okrzyk współczucia dla Francyi da się usłyszeć.

Paryż 10 lipca wieczór. Renta 68·77.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 1 lipca	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł	112	110
— nowe obr. „	120	117
Listy zast. pol. bez k.	72	70
Banknoty pol. 100 złr.	396	386
Ruble ros. za 100 rsr.	173	168
Talary prs. za 100 tal.	185	180
Bankn. pr. za 150 złr.	81½	79½
Srebro nowe austr.	123	121
Dukat ważny.	5 95	5 80
Napoleon d'or	10 10	9 90
Półimperyały rosyjs.	10 25	10 —
Listy galic. nowe z k.	78 75	77 75
— — stare „	81 25	80 25
Oblig. indem. „	71 —	69 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	225	220
„ L.-Cz. z całą wpł.	177	172

Wiedeń 10 lip. (t)	złr. cent.
5% Metaliki	61 60
5% Pożyczka narod.	69 80
Akcye bank.	[illegible]
—	[illegible]
Losy 5% z r. 1860	[illegible]
Srebro	[illegible]
Londyn 10 funt. szter.	[illegible]
Dukat	[illegible]

Wiedeń 10 lipca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	55 55	55 45
— Pożyczka narod.	70 30	70 10
— Metaliki na m. k.	59 75	59 65
— Obl. ind. niż. Aus	89 —	88 —
— — czeskie	90 —	89 50
— — węgiers.	71 20	70 80
— — chor. i b.	75 50	75 —
— — galicyjs.	69 75	69 —
— — bukow.	68 —	67 50
— — siedmgr.	68 —	67 50
Pożyczka głod. gal.	100 25	99 75
Listy zastawne:		
6% Banku nar. losow.	94 10	93 90
4% Galicyjskie.	78 50	77 50
5½% Węgiersk. los.	90 75	90 25
5% Boden Cr. austr.	106 50	105 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	146	145 50
— — — 1854	77 75	77 25
— — — 1860	89 60	89 40
— — — 1864	77 80	77 60
Como-Rente	[illegible]	[illegible]
Kredytowe	[illegible]	[illegible]
Tryest.	[illegible]	[illegible]
Ks. Esterhazy	[illegible]	[illegible]
Księcia Salm	[illegible]	[illegible]
— Palfy	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	27 —	26 50
— hr. St. Genois	23 50	22 50
— miasta Budy	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein	22 —	21 —
— hr. Keglevich	12 50	12 —
— Rudolfa.	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	724	722
Zakładu kredytowego	189 60	189 40
Żeglugi par. na Dunaju	485 —	483 —
Kolei półn. Ferdynan	— —	— —
— rządowéj fr.-a.	— —	— —
— zachodniéj c. El	141 50	141 —
— Pardubickiéj	126 50	126 —
— południowéj	191 —	190 50
— Galicyjskiéj	226 50	226 —
Czerniow. z wpł. 80%	176 25	175 75
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. 3	105 25	105 —
Augsb. 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Frankf. 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Hamb. 100 mk.	[illegible]	[illegible]
Londyn 10 f. szt.	[illegible]	[illegible]
Paryż 100 frank.	[illegible]	[illegible]

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	17 20	17 10
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	5 96½	5 95½
— — obrączk.	5 96½	5 95½
Złoto al marco	5 94	5 92
Napoleondory	10 4	10 3
Suwereny	—	17 —
Fryderyki	10 50	10 45
Luidory (niemieckie)	10 35	10 30
Suwereny angielskie	12 62	12 54
Imperyały rosyjskie	10 35	10 25
Srebro	123 25	122 75
— kupony	123 75	123 25
Talary związkowe	1 85½	1 85
Pruskie bilety kas.	1 86	1 85½

Lwów 3 lipca	żądają	płacą
Dukat	5 95	5 87
Półimperyał rosyjski	10 28	10 13
Rubel srebr. rosyjsk.	1 84	1 89
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Warsz. 9 lipca	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe „	— —	— —
Listy zast III okr. „	71 50	71 17
kupon „	— —	— 18⁸⁄₉
Listy likwidacyjne	59 25	58 75
kupon „	— —	— 43⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	— —	— —
5% Pożyczka loteryjna	116 33	116 50

Wrocł. 9 lipca	żądają	płacą
Banknoty austryac.	81⅓	80⅚
Polskie bilety bank.	83⅙	82⅔
„ Listy zastaw.	—	58¾
Poznań, List. zast. 4%.	—	—
— — 3½%.	—	—

Paryż 4 lipca	
Renta 3%	69 37

Londyn 4 lipca	
Konsole	94¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór,
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia*, *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* [illegible]
do *Przemyśla* z *Krakowa* [illegible]
do *Lwowa* z *Krakowa* [illegible]
do [illegible] z *Krakowa* [illegible]

Ważne dla pp. Kupców na prowincyi.

Rozpatrzywszy bliżej stosunki małych miasteczek, które nie posiadają miejscowych księgarni, postanowiliśmy: Książki do modlenia wszelkiego rodzaju, Obrazki z żywotami Świętych, książki ludowe i Kalendarze PP. Kupcom posiadającym swoje realności, lub mogącym się wylegitymować poręczeniem gminy lub miejscowego proboszcza, udzielać pod korzystnemi warunkami do sprzedania.

Przy pierwszym obstalunku przeszle się stósowny napis, mogący służyć za znak do wywieszania przed sklepem lub w sklepie.

Pozwolenia specyalnego od władzy na sprzedaż tych artykułów nie jest potrzeba.

PP. Kupcy życzący sobie korzystać z powyższego ogłoszenia, raczą się zgłosić franko do powyższego Wydawnictwa.

W. Wielogłowski i Jaworski.
(1139-2-3)

Nakładem Księgarni ***Karola Wilda* we Lwowie,**
wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych:

Dwa posiedzenia sejmu galicyjskiego z d. 1 i 2 Marca 1867, objaśnione krytycznym wstępem, 8vo (XIX. 84 str.) 50 cnt.

Łoziński Władysław. **Pierwsi Galicyanie,** 8vo, (437 str.) 2 złr. 60 ct.

Tejże księgarni oddano na główny Skład:

Wolski Ludwik Dr. **Powstanie polskie z roku 1863.** Z komentarzem Machiawela, 8vo (45 str.) 40 c.
(1147)

Neues Pränumerationswerk!

An alle Buchhandlungen eben versendet die 1. Lieferung von:

Geschichte der Päpste.

Volksthümlich bearbeitet von ***Alex. Patuzzi.***

Motto: Christus hat seine Kirche auf so festen Säulen gegründet, dass selbst unwürdige Priester und unwürdige Päpste sie nicht erschüttern konnten.

Wir glauben den Publicum bei dem Kampfe den jetzt Tausende gegen das Concordat beginnen, und eben jetzt der Jahrestag der Stiftung des Papstthums geféiert wird — kein wichtigeres und interessanteres Werk bieten zu können als obiges, damit Jedermnnn klar werde, wie die ungeheure Macht der Päpste entstehen, und sich ausbreiten konnte. Für die freisinnige Auffassung dieser Aufgabe, sowie für die unparteiische Darstellung bürgen der Name und die unabhängige Stellung des Autors.

Jedes Heft kostet nur 5 Ngr. oder 25 Nkr. Das 2. Heft erscheint schon in 8 Tagen. 26 Hefte wird das Ganze umfassen und durch 500 feine Illustrationen geziert sein.

***Albert A. Wenedikt* In Wien.**
(1076-1-6)

Pokój kawalerski

w ogrodzie, realności pod *L.* 97, przy ulicy Łobzowskiej, jest zaraz do wynajęcia.
(1085-1-2)

Dobrowolna sprzedaż

Fabryki eterycznych olejków w Białej w skutek śmierci. Takowa jest w najlepszym ruchu i składa się z budynku mieszkalnego z wieloma pokojami, kuchnią, piwnicą, sklepami, kilkoma magazynami i z dotykającym budynkiem fabrycznym, z wielkim miedzianym kotłem parowym i potrzebnemi miedzianemi aparatami, z obok stojącym domkiem, z powierzchnią 578° kwadratowych pod budynkami i podwórzu, studnią, wszystko w dobrym stanie i dobrem położeniu. Cena i warunki wypłaty dogodne. Bliższa wiadomość listownie lub ustnie u pana *Franciszka Thiela* w Bielsku, lub u p. *Rudolfa Blocka* w Białej. (1037-1-6)

Do Królestwa Polskiego na wieś, o 4ry mile od Krakowa, potrzebny jest od początku roku szkolnego **Nauczyciel** do jednego chłopca, do przysposobienia do 2ej i 3ej klasy gimnazyalnej. — Warunki wraz z świadectwami szkolnemi czy prywatnemi nadesłać pod adresem *Ł.* do Administracyi „Czasu.“ (1154)

Kamienica jedno-piętrowa

w Krakowie, przy ulicy Różanej, pod L. 415 (619) Dz. I. (Gm. V.) świeżo wyrestaurowana,

a znaczny przynosząca dochód,

jest z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami do sprzedania.

Bliższych wiadomości powziąść można w Handlu Wgo *Krywulta.* (1030-3)

Dobra w Królestwie Polskiem przy samej granicy, Ok. Krakowa, milę od Krzeszowic, składające się z 3ch folwarków. rozległości 1320 morg. ziemi ornej pszennej, a 1883 morg. lasu pięknego z dobremi zabudowaniami i inwentarzem, są pod korzystnemi warunkami, a nawet za mierną cenę do sprzedania. — Bliższa wiadomość w Biórze Komisowem *W. Derpowskiego*, przy ulicy Krupniczej pod L. 15 w Krakowie.
(1035--3)

Nasienie Rzepy pastewnej

Ścierrnianki,

(Stoppelrübensaamen),

kwartę polskiej miary po 80 cent., opakowanie bezpłatnie, — zaleca Zakład produkcyi Nasion (1122-5-6)

***Jana Bulsiewicza* w Bochni.**

C. kr. uprz.

KOLEJ  GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

W skutek elementarnych wypadków

przerwany jest ruch na przestrzeni między

Krakowem i Lwowem,

przeto przewóz tak osób jak i towarów wstrzymanym jest do dalszego uwiadomienia.

Kraków dnia 11 Lipca 1867. (1155-1-2)

Ces. król. uprzywil.

KOLEJ GALIC.



KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Szóste wylosowanie Akcyj.

Według sporządzonego protokółu notaryalnego z dnia dzisiejszego, wyciągnięte zostały przy odbytem szóstem wylosowaniu Akcyj, następujące 80 sztuk Akcyj c. k. uprzywil. kolei galicyjskiej Karola Ludwika, jako to:

Nr. 1089, 1107, 5744, 8203, 8366, 9812, 10084, 12103, 12177, 14752, 16058, 20540, 21340, 22238, 22921, 23193, 26921, 27072, 27239, 28987, 29766, 31148, 32936, 33124, 33547, 33802, 34565, 35411, 35647, 38840, 40912, 41794, 42118, 42578, 42799, 43846, 45111, 47047, 48981, 50569, 50910, 53289, 55854, 58224, 59856, 60203, 60939, 62750, 71771, 72015, 72413, 73215, 73682, 73692, 73894, 74949, 75824 76032, 76826, 78173, 78729, 79069, 79428, 79730 80022, 82866, 83236, 84378, 87621, 88435, 89435, 89622, 91985, 92104, 94566, 95558, 95861, 96368; 98454, 98686 łącznie 80 sztuk.

Posiadacze tych 80 sztuk Akcyj, otrzymają, począwszy od 2go Stycznia 1868 w gotówce kapitał na wylosowane Akcye rzeczywiście wpłacony, wraz z prowizyą do 31go Grudnia 1867 przypadającą i dywidendami już oznaczonemi, któreby jeszcze podniesione nie były; a ich pierwotne Akcye wymienione będą w myśl §. 51 statutów, na osobne, na okaziciela brzmiące Akcye użytkowania.

Posiadacze tych Akcyj użytkowania mają zresztą z wyjątkiem 5-procentowej prowizyi kapitału akcyjnego, która im się od 1go Stycznia 1868 więcej nie należy, równe prawa jak posiadacze Akcyj nieumorzonych.

Od następujących, przy 3em, 4em i 5em wylosowaniu w roku 1864, 1865 i 1866 wylosowanych Akcyj, dotąd jeszcze nie zostały podniesione Akcye użytkowania, mianowicie:

z roku 1864

Nr. 69485, 93682;

z roku 1865

Nr. 69488, 97116;

z roku 1866

Nr. 957, 5013, 14347, 15643, 16003, 21484, 32637, 41034, 44402, 50464, 52167, 54003, 72105, 81185, 82417, 91212, 93785, 96024, 97261, 99843. (1136--3)

Wiedeń dnia 1 Lipca 1867.

Rada Zawiadowcza.

Zakład kąpieli siarczanych w Krzeszowicach,

otwartym został dnia 1 Lipca 1867.

Dla gości kąpielowych przygotowane są pomieszkania po jednym i po dwa pokoje z przedpokojem i osobną kuchenką na piętrze w samychże Łazienkach, oraz obszerniejsze **suche** pomieszkania w osobnym pawilonie na promenadach.

Względem pomieszkań i kąpieli, zgłosić się można do pana *Kołopajły*, w Krzeszowicach. (1124--3)

Woda gorzka Friedrichshalska.

Wszystkie domy handlujące wodami mineralnemi, zaopatrzone świeżą wodą naszego zdroju, o czem donosimy pp. Lekarzom i Szanownej Publiczności.

Pisma o wybornej skuteczności naturalnej wody gorzkiej Friedrichshalskiej są tak u nas, jako też we wszystkich Handlach wód mineralnych do nabycia.

Dyrekcya zdrojowa.
C. Oppel i Spółka.
w Friedrichshall przy Hildburghausen.
(904-6)



Zakład budowy Maszyn i Fabryka Narzędzi gospodarczych

***A. Peterseima* w Krakowie**

wyrabia wszelkie gatunki

Sikawek ogniowych, Naczyń i Narzędzi ogniowych

dla miast i gmin wiejskich, najnowszego układu pod korzystnemi warunkami wypłaty i pod zaręczeniem.

Również zwraca uwagę na swój Skład **Maszyn gospodarczych.**

☞ Zamówienia wypełniają się szybko i akuratnie. (997-9.10)

Gospodarz wiejski,

pracujący od lat 16 w tym zawodzie — żonaty — posiadający język polski i niemiecki, który od lat 8 zarząd większych dóbr połączonych z gorzelnią i browarem w Szląsku pruskim samodzielnie prowadził — w dowód czego zaszczytnemi świadectwami wykazać się może — poszukuje natychmiastowego lub od Św. Michała umieszczenia, jako Zawiadowca większego gospodarstwa. (1143-I-3)

Bliższa wiadomość w Składzie węgli p. ***Gebharda*** przy dworcu kolei żelaznej w Krakowie.

Magnezyt

z kopalń Baumgarteńskich, przy Frankenstein, chemicznie rozbierany przez Dyrektora politechnicznego Bióra p. Dra *Wernera* w Wrocławiu, sprzedaje się na miejscu za gotówkę:

proszkowany z beczką, cetnar po 25 sgr.
cały w kawałkach . . . „ „ 15 sgr.

Frankenstein na Szląsku.

Paweł Meixner.

Rozbiór:

Magnezyi	45,32	94,88%
Kwasu węglowego	49,56	
Piasku	3,	
Glinki	0,89	
Węglanu wapna .	0,42	

(1043--4)

Precz z Siwizną!

Woda Pani Dorat.

11, rue de Caumartin à Paris.

Użycie jednego flakonika *Wody Dorat* dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na *przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru.* Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem: tania, nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie zapobiega *wypadaniu włosów i leczy wszelkie natury wyrzuty naskórne.* Zaledwie od roku istnieje, a zjednała już sobie ogromne powodzenie. (908-6-12)

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego,* we Lwowie w apt. *Piotra Mikolasza.*

Młody wykształcony **Metr fortepianu i rysunków,** poszukuje umieszczenia, oraz podejmuje się wszelkie przemioty gimnazyalne z najpomyślniejszym rezultatem wykładać. Bliższa wiadomość w Biórze zleceń i informacyj podpisanego w Krakowie, pod L. 57 przy ulicy Grodzkiej. (1187)

Stanisław Bronowiecki.

Lekarze na całej kuli ziemskiej używają z pomyślnym skutkiem rozpuszczalnego *Fosforanu żelaza doktora Leras,* przeciw *bladaczce, boleści żołądka, braku krwi na przywrócenie jędrności naturalnej ciału i rozwinięcie ciałotworu* delikatnych osób. Bo w rzeczy samej, preparacya ta łączy w sobie wszystkie żywioły wyrabiające krew i ciało. Wynalazca jej Doktor umiejętności p. *Leraa* aptekarz, profesor Chemii, inspektor akademii, ozdobiony krzyżem Legii honorowej, jest znakomitością w świecie uczonym. — Przytoczymy tu ocenienie i zdania o tej preparacyi sławnych lekarzy i uczonych:

„Jest to preparacya żelezista, wyborna dla „chorych, których organa trawienia nie mogą „znieść wszelkich innych preparacyj żelezi- „stych. „*Soubeiran*, „profesor Szkoły medycznéj i farmaceutyczej w Paryżu.“

„Według mego zdania, jest to jedna z najlep- „szych preparacyj żelezistych. Użycie jej spra- „wia bardzo rychłe i pomyślne skutki. „*Aran*, „lekarz szpitala św. Eugenii w Paryżu.“

„Stan płynny tej preparacyi, daje jej ogromną „przewagę nad wszelkiemi pigułkami żelezistemi; „według mnie, jest ona wyższą nad wszelkie pre- „paracye jodowe. „*Arnal*, lekarz nadworny Cesarza Napoleona.“

„Ze wszystkich preparacyj żelezistych, nie „masz podług mnie ani jednej, coby działała tak „skutecznie i tak szybko bez utrudzenia żołądka „jak Fostoran żelaza. „*Baune, Bigot, Follet, Prévost*, „lekarze szpitalów paryskich.“

„Skutki tej preparacyi są szybkie i niezawodne. „*Debout*, „redaktor nacz. Dziennika „Buletin thérapeutique“

„Ze wszystkich preparacyj żelezistych, przez „Fostoran żelaza otrzymuje się najprędsze i „najpomyślniejsze skutki. „*Debout*, „lekarz szpitali paryskich.“

„Nie sprawia nigdy zatwardzenia i służy jak „najlepiej temperamentowi osób nader delikat- „nych. (27-7-8) *Favrol.*“

HANDEL

Fortepianów, Physharmonij, Pianinów, Powozów, Luster,

Mebli drewnianych i żelaznych,

wyrobów z cynku i blachy, jak:

Wanien wielkich, Wanienek, Zitzbaadów, Wiaderek, Cebrzyków, Konewek, Stolców z narządem wodnym, w formach rozmaitych mebli; **Materacy, całych przyrządów do łóżek, Mebli ogrodowych itp.,**

jak dawniej w Rynku głównym, tak i teraz w realnościach własnych przy ulicy Zwierzynieckiej zaraz na wstępie — w wyborze wielkim utrzymuję i po bardzo umiarkowanych i obecnie **zniżonych** cenach pozbywam. Mając zaś towary *nie w komisie*, a choć drugostronnie nie jestem wprawdzie tyle filantropijnym — jak inni to głoszą — abym towary *li tylko dla dogodności Szanownej Publiczności sprowadzał*, to zapewnić jednakże mogę, że w konkurencyi każdego przetrzymam.

Fortepiana mam z fabryk: *Bözendorfera, Czapkiego, Riedla* i *Filippiego* zawsze do wyboru; ceny tychże są od cen fabrycznych o 10 procent tańsze. Do każdego fortepianu dołącza się list fabryczny, gwarantujący fabrykat tak co do tożsamości jak i trwałości, czyli za zepsucie w pewnym czasie, odpowiedzialności. Na podstawie więc powyższej deklaracyi, i odwołując się do publicznych uznań, które tu powtarzam, a których w manuskryptach mogę wiele okazać, mniemam, że jak dotąd szczyciłem się wszechstronnem zaufaniem, tak i nadal usiłując takowe przez każde zetknięcie się z interesowanemi wzmocnić, a przyjmując każdą słuszną reklamacyę bezwzględnie, zyskam to, co jest *najpożądańszem, to jest imię rzetelnej i pewnej firmy.*

☞ Zawiadamiam w końcu, że **podobny Handel** pod moją własną firmą, w Królestwie Polskiem w mieście gubernialnem **Kielce** urządziłem. (980-6-10)T

***Kazimierz Henisz* w Krakowie.**

Podziękowanie,

Nabyłem w roku zeszłym w Handlu p. Kazimierza Henisza Fortepian, opierając kupno li tylko na danem mi ze strony tego pana poręczeniu za trwałość i dobroć instrumentu. Gdy więc Fortepiano to pod każdym względem swemu przeznaczeniu odpowiada, mam sobie za obowiązek złożyć panu Heniszowi moje podziękowanie i tem samem publicznie oznajmić, że rękojmia mi dana była rzetelną i w całem znaczeniu udowodniona została.

Częstochowa w Kwietniu 1860. ***Kazimierz Przybylski,*** Właściciel dóbr ziemskich.

Podziękowanie.

Miło mi jest złożyć niniejszem publiczne podziękowanie panu K. Heniszowi, właścicielowi Handlu Fortepianów i Mebli żelaznych w Krakowie, za fortepian, któren w jego Handlu nabyłam, a tem samem publiczne świadectwo oddać, że rękojmia dana przez p. Henisza, jest w całem znaczeniu tego wyrazu najpewniejszą i prawdziwie uczciwą; gdyż nabywając fortepian, kupno jego oparłam prawie tylko na danem mi zaręczeniu. Fortepian kupiony, jest ogólnie i przez każdego ze znawców w szczególe za zupełnie doskonały instrument uznany. Dziś gdy każdy ręczy za towar, chociaż częstokroć jest najgorszym w swoim rodzaju, uczciwe więc zaręczenie winno być publicznie oznajmionem. Z Łuczyckich ***Franciszka Blaska.***

Uznanie Reklamacyi.

Nabywszy w Handlu p. K. Henisza Phisharmonię, li w drodze korespondencyi listownej, gdy reklamacyi mojej w tym względzie zadosyć uczynił, nawet o ile wnosić mogę ze stratą, okoliczność tę na pochwałę Handlu p. Henisza publicznie ogłaszam.

Radymno dnia 19 Lutego 1852. ***Tytus Lewandowski.***

UCZEŃ

Wydziału filozoficznego

w Uniwersytecie Jagiellońskim,

mając zamiar pozostać w Krakowie przez wakacye, życzy sobie użyć tego czasu na udzielanie **prywatnych lekcyj** uczniom ze szkół normalnych lub gimnazyalnych.— Bliższa wiadomość listownie pod adresem ***W. K.***, ulica Piasek Nr. 46, dom Wgo Boguńskiego. (1024-3)

Dyrekcya Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych

we Lwowie,

urządziła tymczasową kancelaryę w domu pod L. 20¼ na dole, przy ulicy Ossolińskich.

Kancelarya otwartą jest codziennie od godziny 4 do 7 po południu. (1146-2-3)

PIGUŁKI Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Pigułki te, niezawodnej skuteczności przeciw wszelkiego rodzaju *rzeżączkom*, łączą w sobie esencyę Matiko i balsam Kopajwy, nie mają najmniejszej a tak odrażającej woni Kopajwy i nie sprawiają odbijania się; dla tego to poszukiwane są przez lekarzy.

Szprycowanie z Matiko jest niezawodnym środkiem na też słabości dla osób, które wolą leczyć się środkami zewnętrznemi, niż przyjmować lekarstwa.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: „*Grimault et Cie.* (21-13-15)

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka* (dawniej śp. Molędzińskiego); w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych pana *Gallego;* we Lwowie w aptekach pp. *Piotra Mikolasza, Berlinera* i *Rukera*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*; w Poznaniu w aptece p. *Elsnera.*

W mieście Lanckoronie

jest do wydzierżawienia z wolnej ręki każdego czasu

Propinacya Wódki i Piwa,

która w ostatnim roku 1750 *złr.* czyniła. Zgłoszenia przyjmuje urząd miejski.

Tamże jest do obsadzenia miejsce **Akuszerki egzaminowanej,** z płacą roczną 52 *złr.* 50 cnt.

Podania przyjmuje do końca Lipca rb. tenże sam Urząd. (1028--3)



Pompy— Sikawki ogrodowe— Sikawki ogniowe — Studnie domowe — Liwarki do wina i piwa— Pompki do oleju i spirytusu, ☞ pod zaręczeniem. ☜

***F. KERNREUTERA* w Wiedniu,**
Hernals Herrengasse N. 205.

Illustrowane Cenniki rozsyłają się bezpłatnie. (1044-5-10)

Dla Fotografów.

Najtańszy i najlepszy skład dla prowincyi u

Al. & Szymona Käs w Wiedniu.

Stadt Kölnerhofgasse Nr. 3.

Największy skład w Monarchii przedmiotowych szkieł, Voigllandera, Jamina, Darlota, Kranza itd. Kamer i Statiw; zupełnie chemiczno czystych Chemikalij; własnego wyrobu maszyn do satynowania, wszelkich przyrządów żelaznych i metalowych, narzędzi drewnianych, szklannych i rogowych papierów albuminowych wybornéj doskonałości.

☞ Na uwagę szczególniej zasługują: **objektywne i powiększające Aparata Derogiego,** obok szczególnej mocy i doskonałości, nadzwyczaj tanie ceny,

Szymona Käs Negatywne Collodium jodowane; francuzki i pruski imperial Papier albuminowy;

Litografie na kartony, — najdelikatniejsze wykonanie po najtańszych cenach.

☞ Najnowsze cenniki franco bezpłatne. (885--6)

Morele funt po 18 ct.

jako też i inne owoce codziennie świeże, poleca

Hugon Artl, Handel Korzeni i Win przy ulicy Mikołajskiej w Krakowie. (1142-2-3)

FOLWARK pod miastem Przemyślem — z gruntami ornem na 70 do 80 korcy wysiewu— z łąką na kilka fur siana i przylaskiem dębowym leszczyną podszytym o 6 morgach, tudzież domem mieszkalnym i budynkami gospodarczemi — z karczmą przy trakcie węgierskim w dobrym stanie, — jest do sprzedania. (1010-4-)

Bliższa wiadomość u Adwokata Wgo *Waygarta* w Przemyślu.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*